

ISBN 83-8233000-8



**Antoni Ham**



**BELKOT PO BELCIE**

Wiosna, 2007

Antoni Ham

**BELKOT  
PO BELCIE**

---

ISBN 83-923500-0-6

Okładka I: 2 x Beckett, Magritte, Majakowski

Okładka II: KIG, Celine, Beckett, Russell, Korczak, Goedel, Majakowski, Feliks Edmundowicz Dzierżyński, Mickiewicz, Marx, Miłosz, Dylan, Gombrowicz, Conrad, Łazuka, Proust, Stachura, Lennon.

Obwolutę i tłoczenie projektował  
Janusz Wróbel  
(Последний настоящий коммунист)  
Ilustracje 1 (str. 6 ) i 2 (str. 117) z Internetu.

Redakcja techniczna i skład  
Barbara Kociubińska  
Korekta: Daniel Żbikowski

LinkArt. Węgornik 2006. Wydanie I  
Nakład 500 egz. Ark. Wyd 27,25. Ark.druk. 54. Papier druk. Offset  
kl. III, 80 g., 82 x 104 cm z fabryki papieru w Koziej Wólce. Odda-  
no do składania 24. VI. 2006. (wit05autd.doc) Popisano do druku  
14. VII 2006. Druk ukończono w sierpniu 2006 r. Kampol, Pilicho-  
wo E/t-11. Nr zam. 1258. Cena zł 34.

© LinkArt, [www.linkart.com.pl](http://www.linkart.com.pl), Węgornik 2006

## SPIS TREŚCI

A la B.....	8
Co warto.....	9
Czym to się skończy?.....	10
Bezwzględnie.....	11
Boguduchawinien.....	12
Dawno temu.....	13
Gdy zabraknie.....	14
Dlaczego.....	15
Mogę ci kochać.....	16
Zachód.....	17
Matka boska na wysokich obcasach.....	18
Degrengolada.....	19
Monika.....	21
Słuchaj Mała.....	22
Niezgoda.....	23
Słońce co pieści jej włosy.....	24
Fałszywa gitara.....	25
Wolniej.....	27
Obcy.....	28
Migrena.....	30
O co chodzi.....	31
Poranne rozjaśnienie.....	34
Parafraza „Listu do pozostałych” Edka S.....	35
Przespiane.....	37
Spal Głupia.....	38
Pretensje.....	39
Rozklejone.....	40
Refleksja na bocznym torze.....	41
Saskia K.I.G.....	43
seltaeB.....	44
She said.....	45
Spotkam Cię.....	46
Taki już jestem.....	47
Szanujmy winniczki.....	48

---

Ty przy garach, ja przy desce .....	49
Kolorowepocztówkiodemnie .....	50
Autobusy samoloty .....	51
W dobrej restauracji .....	54
Wyjaśnienie albo coś takiego .....	55
Zachwył .....	56
Zatęsknisz .....	57
Przeciw Z.H. ....	58
Chyba, raczej wyuzdanej i pokrętej .....	59
XI piętro .....	60
XX wiek .....	61
Andrzej Ż. i Daniel J. ....	62
Głęboki romans .....	63
Judasz .....	64
Zgubiony nożyk .....	65
List z wojska .....	67
Rezygnacja .....	68
Czekam na twój telefon .....	69
Hamburg 1989 .....	70
Ty i ja .....	71
Mruczanka o wiosnie .....	72
Jak zabić dzień .....	74
Zmęczone wniebowstąpienie .....	75
Ubrana w sen .....	76
Sposób .....	77
Rozmemłanie .....	78
Białe .....	79
Próba: TY .....	81
Competition .....	82
Cóż .....	83
Grubej, bo mało kto ją lubi .....	84
Grzeszna Ucieczka .....	87
Gwiazdka .....	88
Igelitowy las .....	89
Manuskrypt wiersza, który ktoś, kiedyś powinien napisać .....	90

---

Nie umiem.....	91
Nie dokończona kartka .....	92
Małżeństwo - The long & winding road .....	95
Słowo poeta.....	96
Mój Statek.....	97
Delikatny bunt dupka .....	98
MMM.....	99
Właśnie tak (1).....	101
Panowie przestańcie (2) .....	103
Bełkot.....	105
Budapeszt 1982.....	107
30 .....	108
J.L.....	109
Najprościej .....	111
W starym grubym golfie .....	112
Bo gdy lecą kormorany... ..	113
Strzępy autowiwisekcji .....	114
Czerwona kulka .....	116
C.d.n.n. <sup>1)</sup> - Usprawiedliwienie .....	117



Ilustracja 1. Rysunek z Internetu z kwietnia 2006

**A la B.**

Tutaj na wieś czasami przyjeżdża Małgosia  
Nosek ma zadarty - ja jej nie mam tego za złe  
Choć nie puszczam takich rzeczy płazem

Ref.: A poza tym cóż ja jej mogę zarzucić  
    Że mnie czasem chce z łóżka wyrzucić  
    Lecz ja lubię ją bardzo gdy  
    w jej oczętach skrzą się śmiechu skry

Ma Małgosia o ludziach dobre sądy  
- O (...) - czy też?  
- Tak, nie czepia się nawet tej dużej bździałgwy.  
Leży w łóżku i czyta Stachurę  
Wiem, że trzeba jej zabrać tę lekturę  
Ale ja mam zbyt straszną rupturę

Ref.: A poza tym cóż ja jej mogę zarzucić...

Miałem katar, który już mi przeszedł  
Zarażłem Małgosię tym świństwem  
Ale wnet dam jej tabletkę  
Czym wyleczę tę małą gryzetskę

Trzy pstryki dałem jej profilaktycznie  
Bardzo czule i bardzo lirycznie  
Zobaczymy czy dadzą wyniki  
Delikatne w Małgosię trzy pstryki

Ref.: A poza tym cóż ja jej mogę zarzucić...

(1981)



**Co warto**

Rano w mój szlafrok otulona  
Malujesz rzęsy po kąpieli  
Ja palę na czczo papierosa  
I zastanawiam się czy warto  
Świat cały zmieniać  
Czy też w smutku  
Trąbić alkohol po cichutku

Potem w pończochy nogi wkładasz  
I czasem do mnie coś zagadasz  
A ja tak dumam czy nie lepiej  
Pójść gdzieś do lasu lub nad rzekę  
Rzucić w cholerę nudną pracę  
Zostać hippisem lub prorokiem  
Z dystansu patrzeć na to wszystko  
Do życia się ustawić bokiem

Gdy później robisz mi śniadanie  
Pieszcząc rzodkiewkę lub szczypiorek  
Ja kombinuję czy nie lepiej  
Załatwić sprawę pomidorem  
I tak bym jakoś chciał do śmierci  
Bezwolnie w wyrze ciepłym leżeć  
Patrzeć na sufit, dłubać w nosie  
i spekulować co jest LEPIEJ

(1981)

**Czym to się skończy?**

*Czy już dziś spierdalać do Tasmanii, czy za tydzień?*

Przez całe wieki durni i pazerni królowie tumanili lud:

- *Wadza pochodzi od boga.*

*My mamy wadze, bo mamy iskry bożom.*

Włodek załatwił sprawę krótko:

- *Wadza dla ludu!*

*Daję wam wadze towarzyszu Jasiu.*

*Niech towarzysz se porządzi.*

Co tu dużo gadać, zrobił Jasia w chuja

Jest jak było.

A królowie nadal jeżdżą wielkimi czarnymi samochodami.

Nie tak dawno pewien obłąkany skurwysyn historycznie wrzeszczał:

-*Przestrzeń życiowa dla mego ludu. Drang nach Osten.*

A przecież chodziło mu tylko o jego chore, syfilityczne ambicje.

Zaczął od Anschluss'u.

Łońka jest cwańszy:

-*Wolność i pokój światu.* – mówi.

Ale zależy im na tym samym.

Na wadzy.

I mamy Afganistan.

Jest jak było.

(1981)

**Bezwzględnie**

Stałem na peronie próbując złapać pociąg, który zawiózłby mnie dalej.

Jakiś zarośnięty facet powiedział mi, że przyjdzie taki dzień i wrócę bez żalu:

„Masz szansę znaleźć TO i wrócić.”

Zrozumiałem, że nie przyjdzie mi to lekko,

Ale uśmiechnąłem się i odpowiedziałem:

-BEZWZGLĘDNIE.

Dużo później - byłem już wtedy stary i brudny - grałem w jednej takiej melinie o gruby szmal.

Straciłem wszystko, ale nie żałuję,

bo czasem trzeba grać do końca,

I gdy szuler zapytał mnie czy przebijam odpowiedziałem:

-BEZWZGLĘDNIE.

Był taki czas, że zakochałem się w rudej dziewczynie.

Miałem skrupuły i chciałem ją szanować, ale gdy graliśmy na dywanie w domino w pewnym momencie musiałem odpowiedzieć

sobie na pytanie czy kochać się z nią przed ślubem:

-BEZWZGLĘDNIE.

Dziewczynę rzuciłem w środę albo w czwartek i nie wiem dlaczego.

Trochę tego dziś żałuję. I nie mogę jej znaleźć, chociaż wiem, że mieszka za PKiN'em w lewo.

Ktoś spytał czy ją kocham (nie ważne kto).

-BEZWZGLĘDNIE

I jeżeli ją spotkam to zapytam czy mogę ją pocałować.

-BEZWZGLĘDNIE.

Może tak mi odpowie.

**Boguduchawinien**

Patrzcie!

To znowu ta Szkapa napierdolony jak szpak wraca na klęczkach do domu

*(A ona cierpi zadreżzona w swej boleści rozkrzyżowaniem niezgody - piegża)*

Bydlę zalało w „Akwarium” globusa i cześć

Cały szmal przepuścił, żeby się ubzdryngolić

A przecież szkoda mu 70 złotych na skarpetki

- PO CO ON TO ROBI?

Zaraz z magnetofonu przemówi, któryś z Beatlesów, bo zawsze gdy Szkapa zaleje się w trzy pizdy wydaje mu się, że COŚ leży w zasięgu jego łap.

Patrzcie!

Ta kutasina Szkapa nie ma już sił

*(Chciałbym być trochę ludzki, a ona cierpi we łzach udreżzona niezrozumieniem – pójdzka)*

Nikogo nie kocha DegeneratBezKindersztuby

Kilkadziesiąt osób oczarował i oszukał

Chleje cham do oporu

Grzejnik i skurwysyn

*(Gdy ona dla niego wszystko, bo tylko dla niego, bo on Bóg i kochanek, bo z nim wniebowstąpienie - darzbór)*

Patrzcie!

Szkapa zarzygany wraca do domu

Bez szans i bez sensu

Otępały, bezwolny, z głupawym uśmiechem

- PO CO ON TO ROBI!

Nie ma już sił

(1981)

**Dawno temu**

Piszę te słowa złotym piórem,  
jakiego nie ma pan dyrektor.  
I wiesz co Mała?  
Nie pomaga.

Bo nadal nie wiem o co chodzi  
COŚ się w środku wypaliło.  
Dziwnie skończyła się ta czułość,  
Szybko skończyła się ta miłość.

Siedzę przy biurku  
pod słuchując jak deszcz z szybami sobie gada.  
Ćmię papierosa, piję piwo  
i list do ciebie znów układam.

Misunderstanding czy reguła?  
Zapominanie czy szacunek?  
Piszę te słowa złotym piórem,  
choć wystarczyłby ołówek.

(1976)

## Gdy zabraknie

I.

Porzucili nas Sachmo i Chaplin  
Z fotografii Einstein się śmieje  
Widzisz, ważne to mieć coś w życiu  
Taką małą, niezdarną nadzieję:

*Miłość co wszystko wybaczy*  
*Ocali od zapomnienia*  
Miłość - konstruktor światła  
Dobre wspomnienie wspomnienia...

II.

A jeżeli zabraknie nadziei?  
Gdy już na nic nie będzie sił...  
Matka Boska mi poda żyletkę  
Krew czerwoną uwolnię z żył.

Ale może się uda zwyczajnie,  
Tak po ludzku, z poduszką, wśród swoich,  
Z nieśmiertelnym uśmiechem na ustach,  
Żeby mogło się szybko zagoić.

III.

Ubzdryngolą się nuty z kretesem,  
Bo... niestety, zabraknie słońca,  
I odejdę stąd szybko na wieczność,  
Drogą, której brakuje końca.

(197?)

**Dlaczego**

Że trochę za dużo samotności  
Że dawno temu umarł wujek Albert <sup>1)</sup>  
Że już nie tamte śniegi  
Że to nie będzie pierwsza miłość, Mała  
I że już coraz bliżej  
A przez to mniejszy strach.

Że dotąd niewyjaśnione  
Że słowa coraz mniej warte

Że już nie umiem  
Że zapomniałem  
Że zapominam i w końcu całkiem zapomnę  
Że rozstrzelali moje marzenia  
Że oni tak zawsze  
Że nie ma sensu pytać dlaczego

Że może zbyt dużo wódy w sercu  
Że już nie to, że nie o to chodzi  
Że mimo wszystko pomyliłeś się  
Że jednak zbyt ciężko

(1976)

---

1) Einstein z piosenki Paul'a McCartney'a

**Mogę ci kochać**

I dla ciebie kupię sobie nową koszulę  
Tylko pokaż mi, że jesteś człowiekiem  
Mogę cię kochać i lepiej

Spróbuj sercem - nic nie szkodzi - uczerwienić  
Spróbuj zieleni - nic nie szkodzi - uzienić  
Spróbuj myśli - nic nie szkodzi - ułagodzić  
Spróbuj mnie - nic nie szkodzi, nic nie szkodzi.

Mogę cię kochać nawet pośród deszczu  
I wbrew układom  
Ale od życia nie możesz chcieć dużo więcej  
Mogę cię kochać tak jak nikt,  
Tak jak nikt  
Tak jak nikt  
Tak jak nikt  
I na co dzień... i również w łazience

Spróbuj sercem - nic nie szkodzi - uczerwienić  
Spróbuj zieleni - nic nie szkodzi - uzienić  
Spróbuj myśli - nic nie szkodzi - ułagodzić  
Spróbuj mnie - nic nie szkodzi, nic nie szkodzi.

(1981)



**Zachód**

Z papierosem w zębach  
na skrawku papieru  
rozślawiał chwilę  
zachodu słońca.

Dla pamięci

Że nie cały umrze

W ten deszczowy wieczór

*Odchodzę!  
Jeszcze upiję łyk herbaty,  
Bez trosko w niebo szare zerknę,  
Zapach powącham, posłucham ciszy...  
I odejdę!*

(1981)

**Matka boska na wysokich obcasach**

Rozdeptuję bruk zabłocony

I w słońcu

I nie wiem

Matka Boska w podartych pończochach

I w niebie

Pomóż mi się odnaleźć

Matko Boska na wysokich obcasach

Daj mi coś co pokocham

Idąc przed siebie

Drogą „E-7”

(1981)

## Degrengolada

Rozmieniamy się szybko na drobne  
 Choć staczymy się raczej powoli  
 Coraz nudniej i coraz trudniej  
 Głowa boli i serce boli  
 Wciąż rzucamy za siebie garściami  
 Wstyd, marzenia obdarte z marzeń  
 Coraz bardziej jesteśmy sami  
 Coraz rzadziej nam ktoś coś karze

ref.: Pocałunki śnione w noc czarną  
       Niebo ręką twoją otwarte  
       Możesz mnie nawet nie zrozumieć  
       Możesz myśleć, że mówię żartem.  
 Pocałunki śnione w noc czarną  
       Niebezpiecznie otwarte twe oczy  
       Możesz sprawić że cię pokocham  
       Możesz wziąć mnie jeszcze tej nocy

Choć dopiero jesteśmy w *pół drogi*  
 Choć nie wyszliśmy jeszcze z cienia  
 Tak cholernie już bolą nogi  
 Tak nam bardzo potrzeba wytchnienia

Opuszczamy jakąś dziewczyną  
 Potem jakaś inna nas rzuca  
 Nie wierzymy w prawdziwą miłość  
 Nie wierzymy już w żadne uczucia

ref.:

Dużo więcej słów różnych znamy  
 Coraz mniej rozumiemy świat  
 Nie umiemy już dobrze płakać  
 I nie chcemy rozrywać krat

Pogubiły się nasze olśnienia  
Uniesienia, namiętności i drżenia  
Coraz rzadziej wierzymy że kiedyś  
Ktoś wyjaśni sens wszawego istnienia

ref.:

Nawet woda nas już nie cieszy  
Papierochów zbyt dużo palimy  
Sartre i Camus po prostu nas śmieją  
Majakowski nie doda siły

Rozpacz, brud, dziwka nędzna lub smutna  
Zarzygana, zaspermiona kanapa  
Życie toczy się cicho i podle  
A niekiedy przychodzi „klapa”

ref.:

(1981)

**Monika**

Mówiła że chce ciągle tańczyć  
Przez cały dzień i całą noc  
Śniadania nie jeść, nic nie niańczyć  
Tanecznie żyć za rokiem rock.

We włosy wplotła białą wstążkę  
Leciutkie miała nóżki dwie  
Nudziło ją czytanie książek  
Śmiała się często, nawet w śnie.

Czasami brała mnie do nieba  
W niebie najładniej w czerwcu jest  
Mówiła, że jej nic nie trzeba  
Bo wolność to bezpański pies.

*By zarobić na chleb,  
Wstaję o szóstej rano.  
Autobus się wlecze,  
Godziny się wleką.  
W piątek mam już dość wszystkiego,  
W poniedziałek nic dobrego.  
By zarobić na chleb,  
By zarobić na chleb.*

Mówiła, że chce tylko tańczyć  
Przez całą noc i przez 100 lat  
5 zjadła rano pomarańczy  
Za Terpsychorką poszła w świat.

(1976)

**Słuchaj Mała**

Słuchaj Mała, ja ci nie mam co wybaczać  
Tamten facet pewnie wiele zalet ma  
Cóż nie będę przecież na głos płakać  
Chociaż noc przede mną zimna i zła

ref.: Nie ma sprawy Mała  
Nie ma sprawy Mała  
Jak mężczyzna przegram i szlus  
Nie ma sprawy Mała  
Nie te czasy Mała  
Nie te czasy Mała, bym w twe serce zimny nóż.

Słuchaj Mała, bardzo mi brak twoich dłoni  
Jednak czas robi swoje, to fakt  
Zdrada zawsze na początku boli  
Zdrada zawsze ma gorzki smak

ref.:

Słuchaj Mała, miłość jest lub jej nie ma  
Stara prawda i każdy ją zna  
Więc się teraz tu nie tłumacz i nie maż  
To Ty zdradzasz do cholery, nie ja

Słuchaj Mała to nie twoja wina  
Tym facetem mogłem być ja  
Nasza miłość, coś po drodze zgubiła  
Nasza miłość nie była zła....

ref.:

(1979)

**Niezgoda**

Wiem, w swoim bólu będę zawsze sam  
I to się nigdy i nigdzie nie zmieni  
Choćby mnie kochał cały boży świat  
Nikt mego bólu ze mną nie podzieli

Wiem o tym dobrze, ale się nie godzę  
I często właśnie z tego to powodu  
Nocą nie sypiam, panie doktorze  
I to są moje najpodlejszej noce

Umierać przyjdzie także w samotności  
Samotnie trzeba się ze śmiercią układać  
Więc może na coś przyda się ten trening  
Gdy nocą, w strachu sam ze sobą gadam

(1981)

**Słońce co pieści jej włosy**

Paląc w odrzutowcu papierosa  
Wróciłem myślą do czasów  
Gdy szczęście chodziło po moich schodach.  
Czarodziejka ubrana w sen  
A słońce wesoło pieściło Twoje włosy.

Połamały się kawałki mego wczorajszego życia,  
Pogubiłem poezję ulic, zapłakała moja królowa, osamotniał król  
I słońce cicho łkało pieszcząc Twoje włosy.

Tłumem błaznów zaświeciła pustka mojej żółtej wyspy,  
Gdy próbowałem głową rozbić ścianę  
W niezgodzie na obumieranie marzeń  
Słońce z przyzwyczajenie głaskało Cię po włosach.

Miłość, która miała trwać wiecznie!  
Powoli zbaczałem z kursu.  
Z mądrą miną paląc w odrzutowcu papierosa  
Wzlatywałem ku niebu  
A słońce jak za dawnych, dobrych lat  
Wesoło pieściło moje włosy.

(1981)



## Falszywa gitara

I.

Zaczekaj chwileczkę, zaraz ci wszystko wytłumaczę  
Jasno, prosto i zwięźle  
Tyle tylko, że śmiechu tu mało, bo to niełatwy sekret.

Popatrzymy jeszcze przez chwilę w okno  
Okno otwarte, za oknem noc...  
Widzisz, trudno o odpowiedni nastrój  
Noc dziwnie czarna  
Czarna jak koks.

Więc...  
To było dawno  
Była dziewczyna  
Zwykła dziewczyna o szarych oczach  
I była miłość  
Ogromna miłość  
Ktoś tę dziewczynę nad życie kochał.  
Kochał ją chłopak  
Diabeł w nim siedział  
Ponury łąził przez boży dzień  
Był z niego łajdak  
Również idiota  
A na dodatek śmierdzący leń.

Co wieczór siadał w oknie z gitarą  
I na gitarze fałszywie grał  
Bo nie miał słuchu  
Ani też głosu  
Zbyt często wódę z kumplami chlał.  
Więc tę dziewczynę ta gra nie brała  
Zbyt wiele serca było w tej grze  
Za dużo serca  
Za dużo smutku

Po cóż tu rozpacz?

Po cóż tu gniew?

Chłopak po nocach grał w brudne karty

W licej melinie na tęgi grosz

Oczy jak gwiazdy

W tych oczach diablik

Więc kiedyś wygrał

Brylantów moc

Wziął te klejnoty w niezgrabne dłonie

Zaniósł dziewczynie

A ona w śmiech

Bo te brylanty to były szkiełka

Więc w jego oczach diabeł i gniew.

II.

Świat mu łąził do góry nogami

Więc z pode łba patrzył na świat

Dziwny szczeniak, dziwne miał oczy

A w tych oczach noc, śmierć i strach

Łąził z chmurną głową w chmurnym niebie

A najczęściej w górę, pod wiatr

Często mówił bez sensu

Do siebie

Bo mu jego czarną duszę diabeł skradł.

III.

- Pani pewnie chciałaby mieć dziecko,

Mały bobas się pani śni.

Męża, futro, samochód i willę,

Miłość, perły, śmiech a czasem lzy...

Cóż, nie jestem stworzony do tego

Co najwyżej *poezję* Ci dam

Na tej starej, wymiętej kanapie

Trochę szczęścia

(1974)

**Wolniej**

Gdy spotkałem cię na dworcu  
 Trzymałaś w ręce klucz do światła  
 Poszliśmy przez ziewającą noc  
 W kierunku muzyki  
 Drzwi nie chciały wpuścić do środka  
 Były kłopoty z kluczem  
 Spróbowałem położyć cię na łóżku  
 Zrób mi tę grzeczność

Brakuje czasu na pośpiech,  
 Rozwalony w fotelu piję gorące mleko  
 Nogi wysoko na parapecie okna  
 Za oknem rozchlapana niebieskość

1. NIE GNIJ W WYRZE
2. NIE RÓB MAKIJAŻU
3. IDZIEMY NA WYCIECZKĘ
4. DO KOŃCA NOCY CO ODCHODZI
5. I DALEJ!

Noc czarna  
 Muzyka gra  
 Robię co robię  
 Czy urodzi się syn?

Albo zgaś światło  
 Nie mów nic  
 Chodźmy!

Możemy to robić razem  
 Ty i ja  
 Żeby zrozumieć  
 I nie ma w tym końca

**Obcy**

*"Przyjdzie śmierć i będzie miała Twoje  
oczy." (Pavease)*

*"Szukam cię Rabbi (..) boli mnie serce, mam  
kłopoty" (Herbert)*

*"Help mi if you can I'm feeling down / And I  
do appreciate you being round / Help me  
get my feet back on the ground"(Lennon)*

Pomóż mi mammo  
Mam kłopoty  
Boli mnie serce  
I bardzo się boję  
Nie wiem co robić  
I nie umiem  
Jak to się mówi *wyjsć na swoje.*

Patrzę na innych  
Porównuję, dumam, rozważam...  
I wiesz Mamo...  
Jakoś niektórym lepiej idzie  
Ja tak jak oni nie potrafię  
Bardziej się swoich grzechów wstydzę

Głupoty i megalomanii  
Błędów i braku prostej wiary...

Więc pomóż Mamo!  
Nie oszukuj!  
Patrz, jaki dzisiaj jestem słaby.

Pomóż na własnych stanąć nogach,  
I marzeń się nieskromnych pozbyć,  
Niech się w mym życiu zadomowię,  
Bo nie chcę skończyć tak jak *Obcy.*

Rozczarowany  
Nie mam celu  
Źle mi i wiele we mnie złego  
A przecież śmierci się nie boję  
Lecz umierania codziennego.

Smutno mi  
Przyjdzie śmierć i będzie  
mieć twoje oczy.  
Krzyknę: Mamo!

Musisz być wtedy blisko przy mnie  
Dać mi kompotu lub kakao.

(1981)

**Migrena**

Ostatni bardzo często źle sypiam  
Przez całą noc nie mogę spać  
Słucham se płyty, stawiam pasjanse,  
Biorę relanium lub musze chlać.

Ostatni często boli mnie głowa  
Coś jakby obręcz ściska mi łeb  
Otwieram okno, przykładam kompres  
Chcę gdzieś wyjechać, lecz nie mam gdzie.

Ostatnio często myślę o śmierci  
Bo już nie bardzo chce mi się żyć  
Siedzę w milczeniu paląc „Marlboro”  
Czekam na kogoś kto nie chce przyjść.

(1981)

## O co chodzi

*Wyjaśnienie: Był grudzień. Piątek. Około północy skończył malowanie i tapetowanie przedpokoju. Praca stosunkowo ciężka fizycznie (skrobanie, zmywanie i szorowanie ścian) oraz wymagająca pewnego wysiłku intelektualnego, gdyż robił to po raz pierwszy w życiu i bał się, że coś sknoci.*

*Od dwóch dni był przeziębiony i miał 37° z paroma kreskami. Spocyny i brudny usiadł w kuchni. Zapalił papierosa. Ex żona i synowie spali. Było cicho. Zapragnął nagle rozwiązać jakąś morderczą całkę. Do pełnego zadowolenia z przeżytego dnia brakowało mu zapisanej - w miarę logicznie - kartki papieru. Nie miał pod ręką żadnego zbioru zadań. Napisał wiersz.*

*Nie jest to w zasadzie pisane do kobiety, lecz raczej do pewnego bardzo chudego konia. Bucefalka. Myślał również o swojej kochance. Ich głęboki romans właśnie się kończył. Ten wiersz jest zatem również dla niej. W podzięce za wszystkie dobre chwile.*

*Mam nadzieję, że Ci się uda i bardzo bym chciał, żebyś wreszcie odnalazła:*

*wytęskniony spokój,  
zасłużony spokój,  
namiastkę spokoju.*

Czego Ty szukasz  
Moja Droga  
Po co szamoczesz się  
I dręczysz

Spójrz!  
Wschodzi słońce.

Spójrz!  
Już grudzień.

Wysłuchaj się!  
W tony swej piosenki.

Czego od życia chcesz, Kochanie?  
I co dla Ciebie mogę zrobić!

Wysłuchuj się:  
w grudzień i w piosenkę.  
I popatrz:  
znowu słońce  
wschodzi.

Wszystko co dotąd było złe  
Było koszmarnym głupim snem  
Czarodziej przyszedł machnął laską  
I widzisz jak się porobiło jasno  
Czarodziej laską drugi raz  
I już się światło zmienia w czas  
Gdy laską robi trzeci ruch  
To czas się zmienia w miód i w puch

Więc czemu nie chcesz się uśmiechnąć!  
Więc czego jeszcze nie rozumiesz!  
*Puch* - to jest ciepło oraz miękko  
*Miód* - to jest słodkich uciech trunków

Spójrz Dobra!  
Znowu słońce wschodzi.  
Czyż warto nocą się zachwycać?  
Wystarczy rano zasiać w oknie  
Wtedy ta twarz się przypomina.

A twarz to:  
oczy - właśnie takie!  
i usta - Tobie uśmiechnięte  
jeszcze policzki, uszy, włosy...  
i kilka piegów na zachętę.



---

Ta twarz na pewno jest tą TWARZĄ  
Na minut pięć  
Na krótką chwilę  
Może ważniejsze jest jej zdjęcie  
Niż tamten całun  
Gdzieś w Turynie.

-A krótka chwila?  
-Całe życie zmienione w słońca narodziny.

Nie wolno martwić się na zapas!  
Nawet gdy jest się nieco winnym.  
Winnym?  
Cóż...  
Wino, słońce, miłość...  
Prośba o szybkie rozgrzeszenie.

By zawsze jako tako było  
I jak najlepiej się skończyło:

Gdy film się kręci w drugą stronę  
I wschód bieg taśmy w zachód zmienia  
Wierzę  
Na ustach Twych gdy uśniesz  
Najlepszy grymas tamtej twarzy  
Zwiastun radości  
Ludzki uśmiech

(1983)

**Poranne rozjaśnienie**

Kiedyś uważnie cię wysłucham  
Wypalimy wspólnie parę papierosów  
Wypijemy kawę  
Opowiesz mi o nim  
Lecz teraz mnie nie budź  
Mam katar

Kiedyś pewnie zrozumiemy to co trzeba  
Zobaczymy, uwierzemy, przebaczymy  
Po długiej rozmowie dogadamy się  
Lecz teraz daj mi spokój  
Już świta.

(1985)

**Parafraza „Listu do pozostałych” Edka S.**

Bo już nic nie wiem  
Bo czuję się bardzo, bardzo stary  
Bo nie ma już we mnie buntu  
Bo udało im się  
Zastraszyć i złamać

Bo prawdę mówiąc nic mnie już nie cieszy  
Bo paskudnie się na Tobie, na nich, a przede wszystkim na samym  
sobie zawiodłem  
Bo chyba nie mam już żadnych szans, a jeżeli nawet to i po co  
Bo zostało we mnie tylko wielkie zmęczenie  
i bezlitosne zwątpienie  
Bo czuję się coraz głupszy  
I rzeczywiście głupi jestem jak but

Bo prawdopodobnie złym człowiekiem jestem  
Bo Bóg, ten największy bumelant, opuścił mnie  
I pewnie zapomniał  
Bo podobają mi się książki Beckett'a  
Bo niemal wszystko co robiłem kłamstwem było  
A to co teraz robię jest do dupy

Bo już nie potrafię się z nikim dogadać  
Bo nie udało mi się znaleźć tej miłości, na której tak bardzo mi  
zależało  
A szukać dalej już mi się nie chce

Bo jedyna dziś dla mnie pociecha to powtarzać sobie w kółko:  
*Vanitas vanitatum et omnia vanitas*  
lub *scio me nihil scire*  
Ale cóż to za pociecha

Bo moich dzieci nie potrafię ostrzec przed tą parszywą pustką jaka  
jest teraz we mnie

Bo czuję się kompletnie nikomu niepotrzebny

Bo przecież *słońce i tak bez nas*

A z tym się pogodzić nadal nie umiem

Bo już dosyć udawania i ciągnięcia tego dalej tylko i wyłącznie  
siłą woli!

Bo zbyt często muszę spuszczać wzrok

Bo wiele nabroilem

Bo sporo we mnie winy

Bo wstyd mi, że jestem debilem

Z grubsza biorąc właśnie dlatego

(1978)

**Przespiane**

Gdzie się podziały te dziewczyny  
O oczach czarnych i zielonych  
Co nas kochały do szaleństwa  
Dzisiaj przeważnie cudze żony

Gdzie te dziewczyny świeże, młode  
O ustach miękko zadumanych  
Już nie lansują dzisiaj mody  
Niektóre pewnie stare panny

Czasami tak nam ich brakuje  
Szczególnie podczas zimnych nocy  
Boleśnie śnią się czyjeś rzęsy  
Boleśnie pachną tamte włosy

Wstajemy senni zrozpaczeni  
Golimy się klnąc bardzo brzydko  
Wszystko co dobre albo ładne  
Mija zbyt szybko Moja Rybko

(1981)

**Spal Głupia**

Spal głupia wszystkie moje śmieszne listy  
Wyrzuć do kosza resztkę o mnie snu  
A jeśli moja noga kiedyś ci się przyśni  
To sen zapomnij lub opowiedz psu

Moja miłość nie była zaborcza  
Nie umiała życiu szczęścia kraść  
Wciąż pijana, cyniczna, najgorsza  
Wściekła, głupia i taka jej mać.  
Samolubna, brudna, pełna żądz  
Ciągłe wściekła, bezwzględna i zła  
Wiecznie miała za mało pieniędzy  
Taka miłość to nie miłość lecz mgła

(1981)

## Pretensje

-Za co mam kochać? - pytasz.

-Za nic.

Za rozpacz, kłamstwo i nienawiść,  
Za to, że jestem podły, mały,  
Za to, że sił mi ciągle brak,  
Za moje chamstwo i za zdrady,  
Za złość, głupotę, za mój strach!

*Jak to się stało, że się stało  
To co się nie powinno stać?  
Może miłości było mało?  
Może nie wolno razem spać?*

*I gdzie tkwi błąd,  
Gdy nagle zimno.*

*I już nas prawie nic nie cieszy,  
Bładowy uśmiech,  
Głupie głupstwo,  
I mnóstwo niepotrzebnych rzeczy.*

W nocy  
Choć leżysz blisko, przy mnie...  
Jakże daleko!  
Z tamtym panem.

A ja, choć równie obojętny,  
Serce mam z lekka rozjebane.

(1985)

**Rozklejone**

*Czemu tak mało rozbiliśmy wspólnie lusterek?*

*Musiło się rozkleić  
Bo tak było pisane  
Musiło się rozlecieć  
Bo było źle związane*

Tłumaczę ci jak umiem,  
Że dłużej już nie mogę  
I nie chcę.

Rozciąłem sobie głowę  
Złamałem lewą nogę  
I serce.

Tłumaczę ci jak umiem,  
Że nic już nie rozumiem,  
I ziewam.

Tęsknie za drzew poszumem  
Lub za więziennym murem  
Ł u m i e r a m

(1981)



**Refleksja na bocznym torze.***Oj niedobrze, brak szmalu.*

I.

Na bocznym torze z własnej winy  
Powegetować chwilę muszę  
Nabrać dystansu do współwięźni  
I spenetrować własną duszę

Trzeba się przecież zastanowić  
Po co się człowiek jeszcze męczy  
I zbilansować swoje wzloty  
Od sumy wzlotów odjąć klęski

A z otrzymanej tak różnicy  
Wyciągnąć odpowiednie wnioski  
By byków więcej nie popełniać  
Tych kardynalnych, bo z miłości

Łoj, niespyt dopsze być dorosłym  
Paskudnie dzielnom być mencyznom  
Powaznym mondrym inzynierem  
Co włos mu prósy sie sifisnom

II.

W co wierzyć?  
Może już nie warto wierzyć.

Co warto?  
Może już nie bardzo warto.

Lecz przecież życie trzeba przeżyć,  
Nawet gdy gra się samym sobą – kiepska i podniszczoną kartą.

A dalej: sens i bezsens życia.  
Pytanie o istotę świata.

Oj, sens ten dziwny i zwodniczy,  
Istota zaś ździebko garbata.

Tych parę pytań, nie za dużo,  
Ot, czy jest Bóg czy tylko chaos?  
A oprócz tego chciałbym wiedzieć,  
Co z Twej miłości dziś zostało.

(1981)

**Saskia K.I.G.**

Jeżeli Cię nie namalował,  
Jak palisz fajkę lub jesz jabłko,  
To marnym musiał być malarzem,  
Twój Rembrandt, Moja Droga Saskio.

Wszystko to raczej, Saskio, kłamstwem.  
Kłamstwo!  
Ja też czasami, Saskio, kłamię,  
Że Cię nie kocham.  
Moja Droga!  
Wszak co dzień stawiam ci śniadanie.

Potrzebny mi Twój śmiech Najdroższa.  
Sznurem do gardła go przytroczę,  
Broszką mi będzie na obroży.  
Ja Cię nie kocham Saskio!

Kłamię!

Spokojnie chcę przez chwilę pożyć.

Hej Saskio!  
Daj mi papierosa,  
A pomódl się przez chwilę za mnie!  
Niech mi się w życiu raz poszczęści  
I jaka gwiazdka z nieba spadnie.

Hej Saskio!  
Nie wierz zbyt w boga,  
Bo niebezpiecznie i nieładnie,  
Pamiętasz jak załatwił Hioba  
i dwa pająki w mojej wannie?

(Amsterdam, 1989)

**seltaeB**

Marchewie

Dont't leave me on that old dirt road,  
Belive me darling: only you  
Turn out the light - It's only love  
And love is all 'cause love is true

Don't let me down  
Don't pass me by  
Don't make it bad  
You'll never know  
My little girl  
How much I care

It was 20 years ago today  
Love was such an easy game to play  
She was kind of girl of yesterday  
Now you've got to hide your love away.

Don't make it bad  
Don't pass me by  
Don't let me down  
I'll be your man  
My little girl  
Here comes the sun

(1981)

**She said**

Powiedziałaś:

- Teraz już pisanie wierszy z rymami jest niemodne.

A potem dodałaś:

- A w ogóle to po jaką cholerę piszesz te wiersze! Weź się lepiej za jaką uczciwą pracę. Zaczynj wreszcie zarabiać pieniądze, a wiersze pisać se będziesz na emeryturze.

Puściłem te twoje głupie uwagi mimo uszu, kwitując je wyniosłym:

- Nic nie rozumiesz.

No bo jakże ja ci wytłumaczę, że ja wcale nie piszę wierszy tylko walczę z tą paskudną pogodą.

(1981)

**Spotkam Cię**

Spotkam Cię w Rybko w Pernambuko

Albo na dworcu w Santa Fe

Gdzieś w Ameryce Południowej

Zapewne, Kiciu, spotkam Cię

A gdy już spotkam to zabiję

Lub zacałuję - też na śmierć

Bo przecież raz się, Myszko, żyje

I raz się ukatrupia też

(1982)

## Taki już jestem

*Panu Jerzemu Urbanowi za inteligencję, kulturę, poczucie humoru-honoru i konsekwencję, w nadziei że nikt jeszcze specjalnie dla Niego tak dobrego wierszyka nie napisał.*

Ja z urodzenia Sarmata,  
 Co to przez 100 lat głęboko przeżywał,  
 Przygody niejakiego Andrzeja K.,  
 Któremu Oleńka ran nie była godna całować.  
 Ja zatwardziały Polak i Katolik,  
 Co to przez następne 200 lat podziwiał,  
 Podobną metamorfozę Jacka S.,  
 Który z warchoła przemienił się w anioła.  
 Jestem dumny z moich rodaków:  
 Mickiewicza... Litwin (?)  
 Kopernika... Niemiec (?)  
 Szopena... Francuz (?)  
 Wita Stwosza... znów Niemiec (?)  
 Shit, merde, гавно!  
 I wierzę w miłosierdzie oraz partenogenezę pewnej żydówki,  
 Błogosławionej między niewiastami i kocham ją niemiłosiernie.  
 Oddałbym życie za biało-czerwoną i orła (w koronie of course!),  
 A moje serce wrzucicie do Wisły.  
 Sarmatę zeszmaciła deutsch marka.  
 Polak rozpił się.  
 Tandetna Częstochowa w klapie nieuka-pawiana.  
 Kurczak w koronie z celuloиду  
 Oj, nie oddam ci ja za niego życia.  
 Wisła nie uregulowana i brudna.  
 Już ja chyba nie Polak.  
 Boziu! Przywróć mnie na łojczyzny łono,  
 Daj mi łaskę głupoty, chamstwa i tupetu.

(1992)

**Szanujmy winniczki**

Usycham:

W kolejkach z rozbieganymi oczkami  
stojącymi po starość, tłuszcz i wątpliwej jakości żelazka  
Z powodu niemożności dogadania się ze starym kumplem  
oraz trzeciej aborcji mojej byłej żony

Marnieję:

Bo szefem zrobili lojalnego idiotę z PZPR , a nadal nie wydają  
„Dzienników” Gombrowicza

Rozpaczam:

Gdy pociąg znowu się spóźnia o 600 minut  
I wtedy gdy jedynie słuszna *idealna idea* tego syfilityka z rudą  
brodą  
nie daje sobie rady ze skupem pustych butelek po mleku  
Histerycznie muszę walczyć o życie widząc  
Jak miliony zamęczane są nieświadomością  
A ciemne masy zaczynają nienawidzić

Uff, obskakuję świra

Nie chcę prowadzić batalii o chleb  
Nie chcę być na froncie, gdzie każdy kłós na wagę złota może mi  
rozpierzdolić czaszkę

**POLSKO!**

Przestań mnie robić w chuja  
Przestań mnie poić kompotem z rabarbaru

(1981)



**Ty przy garach, ja przy desce**

Żyje się czasem chociaż raczej względnie  
Ty tam przy garach ja przy desce tu  
Brak nam pieniędzy oraz paru olśnień  
Nową obrożę kupujemy psu.

Żyje się nagle chociaż raczej drogo  
Czasem odbija kiedy ma się dość  
Wtedy potrzebne dobre, ludzkie słowo  
A niewskazana nienawiść i złość.

Żyje się głośno chociaż raczej śmiesznie  
Bo jest gitara i wino i myśl  
Jeżeli nawet gdzieś tam się ucieknie  
To się powraca cichutko jak mysz.

Żyje się smutno, chociaż raczej szybko  
Są dwa budziki i telefon też  
Czasem się człowiek zagapi przez okno  
A z nosa skapnie kilka wielkich łez.

Żyje się jakoś, chociaż raczej wczoraj  
Pija się kompot z witaminą C  
Czyta się książki, ceruje skarpetki  
Czasem się dziecko zagubi we mgle.

Żyje się znośnie, chociaż raczej w ciepłe  
Ma się powietrze i serce i dom  
A serce nieraz... nagle z żalu pęknie  
W piersiach zostaje rudy szmelc i złom.

(1985)

**Kolorowepocztówkiodemnie**

Przecież muszę jak najszybciej wyjechać  
Gdzieś daleko i prosto przed siebie  
Prędko zwinąć manele i zwiewać  
No i chyba porzucić ciebie.

Może dalej pojedę niż myślisz  
Może tam skąd się nigdy nie wraca  
Ale tutaj już dłużej nie mogę  
Tak mnie męczy to życie i praca.

Trudno będzie się rozstać z łazienką  
I globusa ze sobą nie wezmę  
Ale wierz mi kochana, że przyjdą  
KOLOROWEPOCZTÓWKIODEMNIE

(1985)

## Autobusy samoloty

Jarkowi H.

Dziś

gdy porządną, prawdziwą zimę można znaleźć jedynie w animowanych filmach dla dzieci lub na świątecznych pocztówkach...  
nie umiem już się Tobą - Życie moje! - tak często i tak ładnie zachwycać.

Dawniej piwo sprzedawano w kuflach i na dworcach,  
A po Radomiu jeździły dorożki.

W lecie można było kupić loda „Pingwina” za jedyne „złoty dwa-dzieścia”. Graliśmy w „pikera” tzn. w „puchę” lub jak kto woli w „dziada” względnie „żyda” i nie wiedzieliśmy co to filo- lub anty- mityzm.

Strzelaliśmy z procy, z łuku, z karbidu, z wiatrówki i z papieru.  
Bawiliśmy się w: Krzyżaków, Zoro {a nie w Zorro}, „Pach-pach” i cholera wie w co jeszcze, ale sporo tego było, kurcze blade!  
Kopaliśmy piłkę lub ziemianki,  
I łaziliśmy po drzewach.

A gdy spadł śnieg to po ulicy Wojciechowskiego nawet dorośli zjeżdżali na sankach.

Nie mieliśmy problemów finansowych ani seksualnych

Zawód strażaka (lub motorniczego tramwaju) uważaliśmy za najatrakcyjniejszy na świecie. *Nota bene drzwi tramwajów zamykały się normalnie, a nie automatycznie, więc można było skakać do-, albo z tramwaju ile dusza zapragnie. Równie dużą frajdą była jazda windą.*

Wybiło się czasem jakąś szybę,

Ogródki sąsiadów obrabialiśmy regularnie i na perlowo

Głównie z truskawek

Po kryjomu paliło się papierosy

Rarytasy, Grunwaldy, Giewonty lub Sporty w dziesiątkach, które również można było kupować na sztuki.

Gdy rodzice wyszli z domu, ku utrapieniu sąsiadów nastawialiśmy na cały regulator: *We're going loose that girl* lub *And I love her*  
Nie z compactów lecz z pocztówek  
Wierzyło się w dobrego i nieskomplikowanego Pana Boga z siwą brodą.

Bywaliśmy też nieszczęśliwi  
Ale dziś o tym się nie pamięta.  
Chociaż czasami mocno bolało  
To przecież umieliśmy płakać.  
Płacz zazwyczaj przynosił ulgę.

Z tego okresu zostało sporo małych blizn na ciele,  
Ale ani jednej na sercu.  
Miało się co dzień nowe marzenia  
Zaś na podorędziu dużo starych marzeń,  
A jedno z nich:  
- Żeby wreszcie już być dorosłym!!!

Więc teraz już chyba wiem  
O co Ci chodziło w tamten deszczowy wieczór  
Gdy usiadłeś na środku jezdni  
W kałuży jak na fotelu  
I otworzyłeś parasol  
a samochody zatrzymywały się z piskiem i trąbiły, zaś rozsierzdzeni kierowcy chcieli Cię zlinczować

chyba już wiem

dlaczego wtedy oderwała się skrzynka na kwiaty i długo spadałeś z wysokości paru metrów, a balkon został niezdobyty.

o czym myślałeś okazując bohaterstwo i nie prosząc o łaskę nadmuchałeś różowy balonik co rozwścieczyło i zadziwiło bardzo

---

ważną komisję dyscyplinarną. I wylali cię na zбитy łeb z SOR-u,  
a może tylko z zajebicie intratnej posady.

Wiem

Dokąd szedłeś w rozpiętych butach i nie salutując.

I dlaczego przez całą noc piłeś wódę przed obroną dyplomu wyobrażając sobie – kabotyn! - zachowanie Gouluisse przed decydującym pojedynkiem

Ale ty nie byłeś Gouluisse

A twoi przyjaciele - zapewne całkiem przypadkowo - opuszczali cię jeden po drugim  
i w biedzie.

Wzgardzone niegdyś kochanki mściły się okrutnie podczas samotnych spoconych nocy.

Autobusy, samoloty

W twojej łepetynie

Autobusy, samoloty

W snach i na jawie

Autobusy, samoloty

Autobusy, samoloty

Autobusy, samoloty

Mamroczą twoje zaślinione usta

Jesteś czub

bo musiałeś zwariować.

Pozdrawiam cię w naszym szaleństwie.

(Kłodzko, 1981)

**W dobrej restauracji**

W dobrej restauracji

Po wybornej kolacji

Kilka szklaneczek whisky

Szybko duszkiem wypilem...

...a jednak nadal żyłem (?)

Popłynąłem w otchłanie

w otchłaniach się nie kłamię

Nie świni się, nie zdradza

gdyż tam nic nie zawadza.

(1981)

## Wyjaśnienie albo coś takiego

Jeżeli ci się wydaje, że nigdy cię nie kochałem, to przypomnij sobie:

- jak jakieś 7 lat temu podzieliłem się z tobą butelką wody mineralnej kupioną za ostatnie pieniądze na dworcu w Małdygałach albo coś takiego,
- tę noc, która zaczęła się od niewinnego jednego piwa, a skończyła o 5 nad ranem i cały bar śpiewał „ miłość ci wszystko wybaczy”
- mój kapelusz i laskę i.e. akcesoria jakie zabrałem ze sobą w podróż do motelu, tylko po to żeby ci zrobić przyjemność albo coś w tym rodzaju,
- fakt, że podczas długiej, samotnej wędrówki w górach w marcu 1985 myślałem tylko o tobie, a przecież równie dobrze mogłem myśleć o kimś lub o czymś zupełnie innym,
- tego małego, czarnego skurczybyka, którego poznałem w B.B. przy bufecie ślicznej restauracji w hotelu, „Pod Poczta”, i z którym leniwie błaznując rozbawiłem: ciebie, wszystkich przy barze i samego siebie. Żebyś mogła precyzyjnie ustalić czas akcji odnotowuję, że było to po kolejnym szczycie Gorbaczow - Reagan albo coś takiego,
- etc., etc.

Powyższe świadczy nie tylko o mojej doskonałej pamięci, ale i o tym jaki byłem dla ciebie dobry i nawet często troszczyłem się o ciebie ergo to ty - tylko ty! - byłaś winna i postąpiłaś bardzo nieroztropnie oraz niesprawiedliwie porzucając mnie dla tego kulfonowatego Miśka.

(1985)

**Zachwyt**

Jakże ja kocham nic nie robić

Cicho pod nosem z nudów gwizdać

Gapić się w przestrzeń

Kłaść pasjanse

No i łumierać jak menszczysna

(1979)



**Zatęsknisz**

*Nie dasz rady  
zmyć z mej twarzy  
głupawego uśmiechu*

Zatęsknisz za mną jeszcze  
Nie raz, nie dwa, nie sto  
Jak mucha za powietrzem  
Jak za szafotem łotr

Wspomnisz mnie jeszcze z łezką  
Gdy koniak będziesz pić  
Rozczulisz się poezją  
Bo bez niej nie ma nic

Przypomnisz sobie nasze  
Figielki pośród łąk  
Potem ze złością mrukniesz:  
- Paszoł, ze wspomnień won!

(1981)

**Przeciw Z.H.**

Jak długo można się oszukiwać  
Wmawiać sobie, że nie najgorzej

Jak długo jeszcze można puszyć się zasadą nieoznaczoności  
Lub podstawowym twierdzeniem algebry

Przyzwyczajamy się do strat  
Zbyt łatwo godzimy z nimi:  
na początku pies lub kot  
potem wieczne pióro  
następnie młodość, ktoś bliski  
a w końcu życie

Ćwiczymy się w sztuce pogodnej rezygnacji  
Redukujemy swoje marzenia, aż do tej ostatniej modlitwy:  
Żeby jeszcze jeden dzień, godzina, sekunda  
Lub żeby chociaż przestało wreszcie boleć!

Zobacz jak świat zmałał, a nie zmądrzał  
Nadal zabijają lub dają się zabijać  
Umierają z głodu i z głupoty...

Jakże to tak?!

Na miłość boską, co za bzdury ja tu wypisuję!

*Jesteś w moim obolałym łbie  
Mała Rito przez jedno „T”  
Przez cały czas jesteś tu ze mną  
Mój mały skarbie - śliczna królewno*

(1978)

**Chyba, raczej wyuzdanej i pokrętej**

Będę całą noc o Tobie Miła marzył  
O miłości naszej porąbanej nieprzeciętnie  
O uśmiechu Twojej kochanej, dobrej twarzy  
O relacji seksualnej wyuzdanej i pokrętej.

O dyskusjach jak tu dostać się do nieba,  
Ile będzie trzeba dać Piotrkowi w łapę,  
Co jest grzechem i czy jaka to pociecha,  
Gdy się duszkiem prosto z gwinta chleje flachę?

Jeszcze dziś się chyba, raczej nie powieszę  
Ot, spróbuję jakoś się przeczłochać przez tę noc  
Potem grzecznie ten najbliższy tydzień przeżyć  
A w sobotę wpełznąć pod twój gruby, ciepły koc.

(1981)

**XI piętro**

Lecąc z wysokości 11 piętra brudnego wieżowca  
zastanawiałem się:

jak wyglądałby papież gdyby o 6.00 stał w kolejce po mleko

i

czy królowa Elżbieta miała kiedyś grzybicę między palcami  
u nóg

a w ogóle

czy tramwaje nie powinny być napędzane parą?

- Tylko wiersz posiadający rymy jest wierszem. Pisz wiersze  
z rymami! - nakazał Piotr.

- Pocałuj mnie w nogę. - pomyślałem sobie waląc łbem o ziemię

i zbudziłem się ze snu o tym jak lecę z okna brudnego wieżowca

z wysokości 11 piętra.

(1981)

**XX wiek**

Szczury bawiły się komputerem  
A Clapton już nie kochał Layla'y  
Ja byłem raczej jakiś smutny  
Tobie zabrakło wyobraźni

Wieczór się chylił ku północy  
Czerwiec jak czerwiec, szybko mijał  
I było guccio after midnight  
Północ jak północ, błysk i chwila

(1981)

**Andrzej Ż. i Daniel J.**

Podobno gdzieś tam wyjechałeś,  
Więc już nie spotkam cię „na rogu”  
Nie będziesz chciał pożyczyć stówy  
Przepadłeś tak jak szpilka w stogu.

Podobno już się ożeniłeś  
Pewnie nie pijasz nawet wina  
Chciałbym zobaczyć twoją żonę  
Czy chociaż ładna z niej dziewczyna?

„Na Rogu” nic się nie zmieniło  
U mnie to samo co przed laty  
Gram czasem w szachy z Jarkiem  
W doniczkach sadzam polne kwiaty.

Jeżeli chodzi o Monikę  
To trzyma się zupełnie nieźle  
Czasami spojrzy na zegarek  
A wieczorami czyta wiersze.  
Mówiła, że się śnisz jej czasem  
W białym cylindrze, w szarym fraku  
I w starych wypłowiałych dzinsach  
A w dłoniach trzymasz bukiet maków.

Byłoby dobrze gdybyś wrócił  
Trzeba obgadać pewne sprawy  
Których się trochę uzbierało  
Chciałbym się z tobą napić *kawy*.

(1981)

## Głęboki romans

1) *Na huśtawce zdarzeń  
Przypiętej do karuzeli życia  
Bujała się Wielka Dżdżownica  
I miała kalosza na nodze.  
Któż poda rękę niebodze?*

2) *Głęboki romans nas połączył  
I coraz głębiej w głębie sięgał  
Bo masz Mądralo śliczne oczy  
I jesteś gruba, miękka, ciepła*

Napisz miła dla mnie wiersz  
Żeby mądry był i miękki  
Niech przeszyje mistrza dreszcz  
Niech mu nawet pękną szelki  
Do butelki kartkę włóż  
Dobrze wiesz czego ja chcę  
Potem naostrz wielki nóż  
Ukrój chleba pajdy dwie  
W jakąś noc nie nadzwyczajną  
Lecz gwiazdzistą oraz ciepłą  
W jakimś lesie się spotkamy  
Ty z chlebusem ja z butelką  
O północy zjemy obiad  
Zamrujemy senne rymy  
Spontaniczne i beztroskie  
Będzie nasze pitigrili

Będzie flacha, chleb, poezja  
Będzie Noc i Ty i ja  
Ukradzione życiu szczęścia  
Tak do pary szczęścia dwa.

(1982)

**Judasz**

Żal mi Judasza tak jak siebie  
Bo taką samą jestem świnią  
Nie umiem żyć jak mądrzy ludzie  
I mam żałośnie smutne ryło.

Nie chcę się bawić w to w co inni  
I nie chcę wcale świata scalać  
Tylko tym sinym atramentem  
Piszę co w duszy mi nawala.

Bo rozpieprzyło mi się życie  
Pewnego dnia, koło południa  
Zgasła nadzieja  
A marzenia zrobiły ze mnie kawał durnia.

Rozdygotany i zmęczony  
Błazen, kabotyn i idiota  
Nie umiem dziś nawet zapłakać  
Albo pomodlić się do boga.

I tak jak Juda  
W lęku, w złości  
Tylko do siebie mam pretensje  
Wstydzę się swoich klęsk i głupot  
I boję się  
Że znowu coś spieprzę.

(1984)



## Zgubiony nożyk

I.

Panie Boże Mój  
Pewnie jesteś zezowaty  
Czemu Hiobowi zrobiłeś kuku  
A mnie pozwoliłeś popełnić wiele świństw  
I radości mało, a smutku więcej  
Czemu Eklezjasta jest bardziej poetą niż mędrcom  
I nie ma lekarstwa na moje zmartwienia  
I dlaczego w kwietniu 1974 roku  
Utykająca Matka Boska chodziła po górach  
I ja naprawdę ją widziałem  
I długo patrzyłem za nią  
I ona kilka razy się obejrzała i popatrzyła na mnie  
Ale nie miałem odwagi pomachać jej ręką  
I wiem, że wszystko to jest bez sensu

Wokół sporo kłamstwa, głupoty i skurwysyństwa  
Trudno jest być dobrym człowiekiem  
Panie Boże Ty Mój!  
Może jesteś rudy.

II.

W lesie zgubiliśmy nożyk  
W mieście ja zgubiłem kapelusz  
Sześcioletnia Anka powiedziała mi, że modliła się do Boga, żeby  
ten nożyk się znalazł. (O Mój Kapelusz nie modliła się, skubana!)  
Pouczyłem ją, że nie powinna zwracać głowy Panu Bogu takim  
głupstwem jak nożyk

Ale chyba nie miałem racji.

Bo nie zwracać głowy Bogu swoimi głupstwami znaczy odczepić  
się od boga,  
a odczepienie od Boga przejebane mają.

6 miliardów

*a człowiek sam jest i przy nim nikogo, ani syna, ani brata, a przecież nie ma końca wszystkim trudom jego*

III.

Zbyt surowym sędzią jesteś

Boże Mój Nielitościwy.

Za co karcisz mnie codziennie

Czy ty sam jesteś bez winy?

Łajasz mnie jak burą sukę

W ciemny kanał mnie zapędzasz

Dręczysz mnie jak dziecko muchę

Łysy skurwiel - kurwa męska

(1988)

**List z wojska**

Fallus to jest penis w wzwodzie  
Wiesz, to zdarza się nie co dzień  
Syf to przecież zwykła kiła  
Czyś się tym nie zaraziła ?

Tutaj w wojsku brom połykam  
Syfem też się nie zarazę  
- Czy ty czekasz Miłą Moja,  
Na mnie, na Twojego gnoja?

(1979)

## Rezygnacja

Gdy od aniołów pędem wiałem  
Ku mojej Wielkiej Samotności  
Bolało strasznie, łeb mi gniotło  
Lecz pchała mnie determinacja.  
Ojciec skwaszony machnął ręką  
Sennie coś mrużąc o miłości  
To była chyba jego setna  
A moja pierwsza Rezygnacja.

Po latach moja dobra żona  
Zaczęła liczyć moje wada  
Rozczarowało się kochanie  
Na kabotynów nie ma rady.  
Więc lawinowo i totalnie  
Sypały się me rezygnacje  
Tutaj ze szczęścia tam z posady  
W sumie poważne perturbacje

ref.:

*Życie jest długie i męczące  
A na dodatek jeszcze nudne  
Dlatego często rezygnuję  
Gdy coś nieważne jest zbyt trudne*

Ile się lat już namnożyło  
Nigdy o tylu nie marzyłem  
Kłęska, za kłęską, coraz trudniej  
Leniwie życie przepieprzyłem.  
Nadejdzie jednak dzień mój kiedyś  
Zacznę się starać, wierzyć, walczyć

Aż głupi smutas stanie przy mnie  
Cień mej ostatniej rezygnacji.

(1984)

---

**Czekam na twój telefon**

Czekam na twój telefon jak zziębnięta mucha czeka nad ranem na słońce.

Czekam na twój telefon słuchając złej muzyki odtwarzanej przez dobry adapter.

Czekam na twój telefon jak na zbawienie.

Pobili mnie  
Było ich dwoje  
Gnoje.  
Tak naprawdę to nie pobili  
Tylko ...zdenerwowali.  
Ja udawałem  
w duchu się śmiałem.  
Oni to czuli  
Ja zrezygnowałem.

Czekam na twój telefon jak na litość boską.

Na miłość boską!  
Czekam na twój telefon.

(1981)

**Hamburg 1989**

W Hamburgu w złej dzielnicy  
Są kurwy i gruźlicy  
AIDS oraz inny śmieć  
Tu syfa chcieć to mieć

W Hamburgu po St.Pauli  
Pałętają się czarni  
I polscy marynarze  
Niezmiernie żądni wrażeń

A ja...?

Po sprośnym Reeperbanie  
Łażę sobie i się nie plamię  
Chociaż już późna godzina  
Jestem trzeźwy jak świnia

**Ty i ja**

Ja: Zapalasz z wdziękiem papierosa  
Patrzę na ciebie wzrokiem mętnym  
Czy będziesz dzisiaj robić szpinak  
Czy zacerujesz mi skarpetki

Ty: Dopijasz resztkę swej herbaty  
Patrzysz się na mnie wzrokiem smutnym  
Mógłbyś mi czasem przynieść kwiaty  
Mógłbyś też nie być taki nudny.

(1983)

## **Mruczanka o wiosnie**

### **I.**

Siedzimy przy kaloryferze  
I popijamy zsiadłe mleko,  
Jesień się włóczy po ogrodzie, a lato...  
Lato jest już dość daleko,  
Patrzysz z wyrzutem w moje oczy,  
Bo w zimnych parkach marzną jeże,  
Jesień się włóczy po ogrodzie, a jeżom...  
Jeżom nikt nie pomoże.

ref.: Proszę cię mruż o wiosnie,  
Niech przyjdzie jak najprędzej,  
Bo kiedy wiosna przyjdzie,  
To będzie odrobinę cieplej.  
Proszę cię mruż o wiosnie,  
Wiosną nie marzną jeże,  
Proszę cię mruż o wiosnie,  
Ale mruż szczerze.  
Szczerzej mruż!

### **II.**

Kładziemy się do łóżka wcześniej  
Z nadzieją, że się wiosna przyśni,  
A rano znów za oknem jesień  
I to nam raczej nie po myśli.  
Wstajemy chmurni, zrozpaczeni,  
Bo w zimnych parkach marzną jeże,  
I znowu masz pretensje do mnie,  
Że pomidory niezbyt nieświeże.

### **III.**

No i na koniec przyszła zima,  
Też parę swoich ma uroków,  
Ale ja błagam Pana Boga,



Tylko o jedną porę roku.  
(Proszę cię mrucz o wiośnie)  
Na szczęście Ciebie mam przy sobie,  
Na długie, złe i zimne noce.  
A wieczorami mruczysz ślicznie,  
O wiośnie, o wiośnie...

**Jak zabić dzień**

Jak zabić dzień, by się nie dłużył?  
Choć czasu brak to nie raz trzeba,  
Zabijać dzień, który się dłuży,  
Pijąc palącą szklankę chleba.

Te twarze wokół nieprzyjazne,  
Wpatrzone w siebie, rozognione...  
Do kogo tu wyciągnąć rękę?  
Komu ze łba ściągnąć koronę?

Idę zaspany, umęczony,  
Modląc się o kawałek nocy.  
Prosząc o ciszę, przyjaźń ciszy,  
Tej ciszy, co nas nie zaskoczy.

Jak zabić dzień, by się nie dłużył?  
Żeby się wreszcie coś zmieniło!  
Włokę swą twarz wśród innych twarzy,  
Ogołoconą, zawiedzioną, z niewiarą w miłość.

(wojsko, 1979)

## Zmęczone wniebowstąpienie

Gdy do tramwaju Chrystus wsiadł  
 Ostatni był to kurs  
 Podróżnych trzech, pijaków dwóch  
 Patrzyło na ten cud.  
 Chrystus gitarę dobrą miał  
 I bluesa zaczął grać  
 Więc wszystkim nam pocięły łzy  
 I nawet wagon łkał  
 Samotność i cholerny żal za czymś czego nam brak  
 Żałosny blues, bezsilny blues  
 Na płacz nas czasem stać:

*Dlaczego muszę dźwigać krzyż  
 Za co mam zbawiać świat  
 Gdzie każda miłość kończy się  
 A człowiek zawsze sam.  
 Hej, Matko Boska!  
 Straszny błąd.  
 Po co rodziłaś mnie?  
 Skończyłem już 30-ci lat  
 I jest mi bardzo źle.  
 Hej, Matko Boska!  
 Nie chcę wzwyż.  
 Kiepska protekcja Ojca  
 Na drzewo niech się wdrapie sam  
 Lub niech idzie do wojska.  
 Hej, Matko Boska!  
 Daj mi sen,  
 Dziewczynę z warkoczami,  
 I marzeń z pięć,  
 Córkę ze dwie,  
 A noc... niech jak aksamit.*

(Budapeszt, 1984)

**Ubrana w sen**

Mały smutny facet o niebieskich oczach  
Wbity w ciasny krawat i za duże buty  
Z boku, dość nieśmiało obserwuje ciebie  
Chce ci coś powiedzieć  
Lecz sam dobrze nie wie z jakiej zacząć nuty,  
Czy go nie wyśmiejesz...

ref.: Ubrana w sen

Przeczuwasz łzy  
Tak byś bardzo chciała być już razem z nim  
Lecz nie wiesz jak.  
Ubrana w sen  
Marzeniem z mgły  
Bajkę zacząć chcesz, lecz przeczuwasz łzy,  
Bo nie wiesz jak.

Śmiesznie zrozpaczony różę trzyma w dłoni,  
Różę albo serce lub zwykłego maka  
Chce do ciebie podejść, ale jest w rozterce  
Więc niezgrabnie stoi z tą czerwonią w dłoni  
Chce ci coś powiedzieć  
Boi się rozplakać...

(1981)

**Sposób**

- Co trzeba zrobić?
- Przetrwać dobę. Ocalić dzień. Nie dać go zniszczyć,  
Na Bucefale ruszyć w drogę i zwariowane mieć pomysły.  
Nie wierzyć chamom oraz żłobom  
Wstrętnym blagierskim sukinsynom  
Nie być kretynką lub idiotką  
Lecz nóżki me zakryć pierzyną.  
Zrobić mi *prezent* na *dzień dobry*  
I opowiedzieć dobry kawał  
Czytać Beckett'a oraz biblię  
Słuchać Beatlesów i udawać:

Że mimo wszystko jest po byku  
Że niezbyt wielka z ciebie świnia  
Że coś tam czujesz i rozumiesz  
Że czas powoli raczej mija

(1981)

**Rozmемłanie**

Przez okno wlał dziś do mnie leń:

ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA PROMIEŃ

Na czubku mego nosa siadł

Skradł mi 6 minut

Potem pobiegł

Przedarł się cwaniem przez firankę

Gdy jadłem skórkę od cytryny

I gdybym lepszy refleks miał

Mógłbym do ściany go przyszpilić

Lecz ja umyłem tylko twarz

Strojąc przed lustrem głupie miny

(1981)

**Białe**

Siedzimy sobie w białym barze,  
A w białym barze sporo marzeń,  
Gdy piję z Tobą białe wino,  
I białe chwile szczęścia płyną.

Lubię się w barze nudzić z Tobą,  
Bo to obrazki najładniejsze,  
Dotykasz nogę mą swą nogą,  
A we mnie zaraz kipi szczęście.

*Do szczęścia trochę mi potrzeba:  
Papieros - kiedy chce się palić ,  
Ułamek błękitnego nieba  
I gdy jest komu się wyzalić.<sup>1)</sup>*

*Musisz mi zatem złe wybaczyć  
Musisz pokochać mnie od nowa  
Przeszedłem z ludzkich dróg najgorszą  
I słaby jestem jak niemowlak.*

*Kochana! Co ja tutaj robię!  
Z czym się szamoczę, o co martwię!  
I po co ci zawracam głowę?  
Miast w trąby dąć lub grać na harfie.*

*Kochana! Jestem specjalistą  
O śmierci wiem już niemal wszystko  
Więc wytłumaczę ci dokładnie  
Dlaczego żyjesz tak nieładnie.*

---

1) I permanentny brak robali

Kościół roztapia się we mgle...  
I nie jest źle, i nie jest źle...  
Bo ja mam Ciebie, Ty masz mnie.

Siedzimy w bardzo białym barze,  
Gdzie bardzo, bardzo dużo marzeń.

Spójrz! Jesień. Znowu są kasztany  
Majstersztyk sztuki jubilerskiej  
Ranek, a ja już w dym pijany,  
Tak mnie upiło białe szczęście.

Najlepsza! Nie przeżywaj życia,  
Zwiej lepiej ze mną na wagary  
Poranki w dobrym, białym barze,  
Za oknem jesień i kasztany...

(1982)



**Próba: TY**

*O trzeciej w nocy gdy się zbudzę  
I spojrzę w sufit nieskończony  
Niech nie mam marzeń ani złudzeń  
Tylko kawałek ciepłej żony*

Ty jesteś moja własna  
Chociaż daleko ode mnie  
Ty jesteś moja jedyna  
Dlatego właśnie tęsknię

Ty jesteś moim zakrętem  
Którego szukałem długo  
Ty jesteś moim spokojem  
Moją radością choć zgubą

Ja jestem Twój i na zawsze  
I nigdy to się nie zmieni  
Ja jestem twój bo na radość  
Nawet w drewnianej pościeli

Jak dźwięki współbrzmiające czule  
Jak zgrabne reguły algebry  
Idziemy w dal swoją drogą  
Przed wieprze rzucając perły

**Competition**

Wymyślił Ojciec (czy jak go zwać?)  
Przestrzeń i masę, światło i czas  
Wymyślił strach i zysku chęć  
I pognał lud swój w Wielki Bieg.

A potem przyszedł jego syn  
Próbował zmienić Biegu rytm  
Namawiał nas by wolniej żyć  
Kochać się częściej, rzadziej bić.

Lecz nam zawody już wlażyły w krew  
Więc go na drzewo i dalej w pęd  
Zegarek, waga, linijka, licznik,  
Prędzej i więcej! Kto będzie szybszy!

Kto będzie lepszy, większy, mądrzejszy  
To niech ma miejsce w encyklopedii,  
Order i dyplom, szacunek świata,  
Rolls Roys'a, jachcik lub wielki pałac.

Zdolny fachowiec - jak sprytny bokser  
Świetna kucharka - jak grzybki w occie  
Mądry uczony - jak wielka żaba  
Zamiast się ścigać, wolę spierdalać.

(1982)

---

**Cóż**

Cóż...

Jesteś Ty, jestem ja,

I nic

Jedno zdanie lub dwa

I nic

Tamten las, wspólna noc

CO TRWAAAAAAAAA!

Cóż...

Jestem Ty, jesteś ja

I nic

W świeczce kopci się knot

I nic

Nie potrzeba nam słów

Bo trwa

NASZ LOOOOOOOOT.

(1981)

**Grubej, bo mało kto ją lubi**

I.

Pora i Tobie coś napisać  
Żebyś też miała tak jak Chuda  
Kawałek prywatnego wiersza  
Bo w końcu cóżeś temu winna  
Że jesteś druga, a nie pierwsza.

Wiem jak paskudnie być na końcu  
W dodatku jeszcze „wstrentnom babom”  
Ale pamiętaj:  
TROCHE SZCZĘŚCIA TO SIĘ NALEŻY NAWET ŻABOM !

II.

Miałaś być chłopcem  
Ciemnowłosym...(bo „carne włosy” chciał mieć tata)  
A urodziłaś się blondyną  
I przez to Puśka nie ma brata.

Ja pocieszyłem się w minutę:  
Bo Dziadek Zygmunt i Piłsudski...  
Ewko!  
Kuleczko moja mała.  
Hildo!  
Hobbicie mój malutki!

*Iskierko moja złota  
Patrz! Za oknem listopad  
Bezczelne moje srebro  
Patrz, za oknem już ciemno.*

A ja tu w obcym Hamburgu  
Daleko, nudno i podle  
Piszę ten wierszyk dla Ciebie  
I do Ciebie się modłę

Ewko!  
Ty Moje Szczęście!  
Musisz być ciepła i dobra  
A dla ludzi mieć serce  
I jeszcze musisz być mądra.

Dlaczego?  
Cóż różnie mówią:  
Ewka to: życie-matka.  
A matka, Moja Jedyna, to jest WIELKA ZAGADKA!  
To COŚ więcej niż...wszystko,  
Ktoś koło pana Boga  
Kto Ci nos zawsze wytrze  
I kto Cię zawsze kocha

Zapamiętaj to dobrze  
Mój Mały Gruby Łotrze.

### III.

Gdy przydarzyła się Anka  
List napisałem wierszem  
A potem nie mogłem pisać, bo było mi bardzo źle  
I często łaziłem chmurny, jak gdybym zgubił swe szczęście,  
Gdzieś tam za siódmym morzem  
We mgle, we mgle.

### IV.

..Szpital, kroplówka w Twojej łapce  
Nikt nie wie na co jesteś chora  
Leniwe, tępe pielęgniarzy  
Brak pana Boga i doktora.

Dopiero później zrozumiałem  
Co taki odlot dla mnie znaczył  
Więc póki śmiech twój będę słyszał

Nigdy nie poddam się rozpaczy

Drugi raz słówko „bóg” tu pada  
Koszmarne słowo,  
Słowo trudne  
Ja nadal nie wiem co oznacza  
Może dlatego jestem durniem

Bo pewnie kiedyś będzie LEPIEJ  
I bóg się stanie znów Człowiekiem

V.

Ewka!  
Na miłość boską,  
Maciupka Moja, Jedyne  
Jakże ja ciebie kocham  
Chociaż chciałem mieć syna!

VI.

(*wolno*)

Więc *nie płacz Ewka*<sup>1</sup>  
Bo masz mnie  
I wszyscy w koło  
*Wiedz, że*  
Ty *jesteś jedną z tamtych Ew*<sup>2</sup>  
Co sprawia życie: taniec-śpiew  
Co była matką dla pokoleń  
I z której się narodził człowiek.

(1989)

---

1 Perfect

2 Czerwone Gitary: „...*tych najmilszych i na medaaaaal!*”

**Grzeszna Uciezka**

Uciezko Grzeszna,  
Idź już sobie  
Dzięki za wszystko co mi dałaś  
Choć nie pomogło  
Tyś się przecież tak jak umiała  
To starała.

Dziękuję ci za tolerancję  
Za wybaczenie mych kaprysów  
Uciezko Grzeszna  
Idź już sobie  
Słońce na piaskach plaż wyrysuj.

Kiedyś poproszę znów o pomoc  
Twarz w Ciebie będę chciał znów wtulić  
Ty cicho przyjdiesz i odejdiesz  
Bo przecież od Niej jesteś lepsza

Kocham Cię trochę, lecz zbyt mało  
Ratunku mój, Uciezko Grzeszna!

(1981)

**Gwiazdka**

To jest mój dom  
Szlanki i małpka  
Moja rozpacz i powinszowanie  
Cień, tam, w kącie  
A obłąd w pawlaczu  
Łu-mie-ra-nie.

To jest dom mój  
To moja rodzina  
Popielniczka, poduszka i syrop  
Czas co mija  
Kapelusz i szalik  
Wigilia.

(1985)



### Igelitowy las

Gdy się reszotka rozsypie, a sznureczki sparcieją,  
I nieszczęście się szybciej niż błysk światła rozniesie,  
Jakże my się znajdziemy  
Tacy mali jak mrrrrrówki!  
W ciemnym, obcym i łysym  
Igelitowym lesie!

Kiedy splączę się myśli,  
W rezonans wpadną zmysły,  
Zwielokrotni wzmocnienie dotyk, dźwięk oraz zapach,  
W schizofrenię odpłynie nasza głupia histeria,  
Zatęsknimy za piachem, spróbujemy zapłakać

*Podaj mi rękę i bądź człowiekiem  
ten las jest zły - igelit  
staraj się LEPIEJ, nawet gdy boli  
może się czarne zabieli  
Tutaj, tamtą przecinką,  
W górę w rudej czerwieni  
Od szarego, przez szare, gdzie szare...  
No i co, że igelit!  
Bardzo dobry igelit!!  
W drugą stronę się kręci zegarek!!!*

Te sznureczki - to nerwy  
Tamten piasek - kłopoty...  
Dalej chyba nie będę tłumaczył...  
To nie w Nim jest nadzieja,  
Tylko w tobie Kochanie  
Śmieję się w twarz nieetycznej rozpacz.

(1981)

**Manuskrypt wiersza, który ktoś, kiedyś powinien napisać**

1. O totalnej, niczym nieograniczonej samotności stwórcy.
2. Nie powinien zawierać więcej niż 2 zwrotki. Wraz z tytułem najwyżej 250 liter.
3. Demiurg musi być siwy, ale niekoniecznie smutny tzn. doskonały pesymizm z nutką nadziei w kolorze khaki.
4. Wiersz musi być deliryczny: delikatny bełkot z głębi serca.
5. W środę zaczynam, a w piątek jadę do Świnoujścia.

(21-10-80 godz.11.37. Kawiarnia „Mokka”.  
Pijany w trzy dupy. Za oknem deszcz.)

**Nie umiem**

Rozpierzdziło mi się z hukiem i do szczętu życie,  
Po kiego diabła na ten statek pchałem się!  
Bez celu wśród kłopotów śmiesznych wolno idę,  
Przez każdą zafajdaną chwilę wolno brnę.

*Tak ciężko jest, gdy nic ci nie wychodzi,  
Gdy czujesz czas uciekający ci przez palce,  
A jeszcze trudniej mój niezdarny przyjacielu,  
Kiedy nie umiesz nawet zagrać na fujarce.*

*A jeszcze trudniej mój kochany i najbliższy,  
Kiedy się pewnej nocy śmierci bać przestaniesz,  
i podsumujesz swoje głupie życie:  
Do kitu = bo bez celu = przejebane.*

(1981)

**Nie dokończona kartka**

*Pamięci Adama Kreczmara,  
który wielkim poetą był.*

**I.**

Więc się określić w końcu trzeba  
W stosunku do ORGANIZACJI  
Ludzi, pieniędzy, chleba-nieba ...  
Bo jest się grubo po mutacji

I do poezji, która życiu  
Nadaje sens, bo ma coś z Boga  
Nikt nie wie po co to i na co  
Kojarzy się ze słówkiem KOCHAM

Ma związek z innym słówkiem:  
SZCZĘŚCIE - którego każdy w życiu szuka  
Bo przeżyć życie to jest pestka  
Lecz żyć przyjemnie - wielka SZTUKA

**II.**

Stachura - „Wszystko jest poezja”  
Napisał kiedyś w dzikim szale  
Jest to stwierdzenie bardzo piękne  
Tyle, że chyba nazbyt śmiało

No i nie każdy to dostrzega  
A ten co słyszy „gdy ptak śpiewa”  
Czasami za swój słuch zapłaci  
Najwyższą cenę: błękit nieba.

**III.**

Wiersz nocą winien być pisany  
Można go pisać długopisem  
Literki mogą być dość krzywe  
Ale koniecznie ma być z rymem!

---

Bez rymu wiersz to już jest proza  
Wyobraź sobie mój Milutki  
Taki „Titanic” bez orkiestry  
Albo też „Śląski Bar” bez wódki

-Wiersze z rymami już nie modne.  
Mówisz mi Miła gdy ci daję  
Kolejny „tom” w nakładzie „cztery”  
Jakże to tak, Moje Kochanie?  
I co to moda do cholery!

Ja modę czniam, chromolę, pieprzę  
Z modą mi raczej nie do twarzy  
Wiersz to nie moda, lecz powietrze  
Wiązany wrzask, względnie ołtarzyk.

#### IV

„Poezjo, jakież twoje imię?”  
Napisał pewien Wielki Gość

Inny do krawca list wysmażył  
A później miał wszystkiego dość  
W kandelabr świat pragnął zamienić  
Szczерze się garnał do czerwieni.

A świadom swojej wielkiej klasy  
Noblista rznął czasami głupa  
Potrafił sprzęgnąć kredyt z długiem  
Z poezji bywa i nauka.

#### V.

Poetom brak jest konsekwencji  
Do której trzeba silnej woli  
Bez gwałtu krzywdzą sami siebie  
Wykańcza raczej to niż boli

I kimże ten *okrutny sobq?*  
W szkle snu kieliszek jest do żył  
In extrem end - choć w okularach  
Gdzieś we Wrocławiu krótko żył

A tamten drugi był na B.  
Skończył też marnie  
Choć łacina marność vanitas z wdziękiem zwie  
Vanitas zaś ma coś tam z wina

Vanitas? Może i veritas  
Prawda czy marność jedna szrama  
Kaplica, burdel, syf i kpina  
A kartka wciąż nie zapisana..

*I błądzi dłoń za nową kartką*  
Bo ta już zdrowo zamazana  
Smutny Pan Hyde spogląda w lustro  
I widzi w lustrze twarz Doriana

(1989)

---

**Małżeństwo - The long & widing road**

1.

I wszystko nas łączy  
I wszystko nas dzieli

Te złote obrączki  
I skrawek pościeli  
To małe wrzeszczące  
Piosenka Lennona  
Butelka po mleku  
I motyl co skonał

2.

I czas co zaciera ślad warg twych i dłoni  
Gdy serce się trzepie jak motyl w agonii  
I morze którego przepłynąć nie mogę (?) nie umiem (?)  
I życie co mija w beztroskiej zadumie

3.

A słowa wytarte jak szklanki ściereczką  
Więc czas zmieniam w przestrzeń uciekam w szaleństwo  
A przestrzeń tęsknotą  
Tęsknota wspomnieniem  
Ocalić, zaufać  
Lub zabić kamieniem

4.

Już chyba raczej nie zapomnę  
Nocy spędzonych kiedyś z Tobą  
Gdy w swym obłędzie utyłany szukałem wciąż  
CZEGOŚ lub KOGOŚ  
By opowiedzieć o swych strachach  
O tym, że w życiu czas nie zwleka  
O długiej, krętej, trudnej drodze do drugiego człowieka.

(1982)

**Słowo poeta**

Poeta musi czasami wrzasnąć.

To filozof ma być odpowiedzialny i rozważny.

Poeta jest CZYMŚ więcej niż filozof.

Poeta musi od czasu do czasu napisać rymowany wiersz

I spać się jak kot, pomimo tego, iż jest świadom, że następnego dnia będą bolały go zęby.

I nie może być wiecznie smutny.

Dobry poeta kocha algebrę, pali mnóstwo papierosów i ma co najmniej dwie córki

Oprócz tego nie ma nic.

Lubi Grubą i muzykę, ale jest bardzo podejrzliwy.

Prawdziwy poeta rzadko pisze wiersze.

Im rzadziej tym lepiej.

I nie zostaje poetą tylko dlatego, bo nie zna ortografii.

Przynajmniej z polską ortografią prawdziwy poeta nie jest w stanie się pogodzić.

O poecie można by jeszcze długo w ten sposób, ale prawdziwy poeta nie powinien nudzić.

(1981)



## **Mój Statek**

Żaden z nas nie zatrzyma słońca,  
Nawet sny nie są już nasze, własne,  
Lecz możemy na ukos, do końca,  
Wbrew buciorom, co zawsze za ciasne.

Nie spotkamy już tamtej dziewczyny,  
Nie znajdziemy zapachu szczęścia,  
Ale zawsze możemy na przekór,  
Choćby nawet nie było wyjścia.

A najważniejsze, że już niewiele do stracenia,  
I zawsze stać nas na to, by odejść.  
I gdyby nawet kiedyś pękło, to można zacząć nową powieść.

A najważniejsze, że słońce i bez nas,  
I czasem tylko to wystarcza.  
Bo to nie podróż, ale ucieczka.  
Bo to nie miecz, ale tarcza.

(1981)

**Delikatny bunt dupka**

W pośpiechu dnia  
Gdy zgodnie z planem  
Marnuje życie swoje cenne  
Niezgrabnie i z zakłopotaniem rozkłada swe bezradne ręce

*Od dnia w którym przestałem marzyć*  
Wykoślawiło mu się życie  
Miejsc szuka, gdzie mógłby twarz wtulić  
Siłą rozpędu dalej idzie

W niezgodzie z tym co go otacza  
Bunt wznosi przeciw dni ucieczce  
I temu, że nie uczą w szkołach:  
JESTEM CZŁOWIEKIEM, BO MAM SERCE

W męczącym, trwożnym rozmamłaniu  
Czas mu ucieka, życie mija  
Od dnia tamtego nie ma celu  
*Z bilardu wyrzucona bila*

(1981)

**MMM**

Mała Małgosia i Maleństwo,  
 W wózku co lat ma ze dwadzieścia,  
 Samotne w obcym, wielkim mieście,  
 Trochę w nieszczęściu mają szczęścia,

Tatusia nie ma, bo Wojtkowi  
 Cholernie tatuś jest potrzebny,  
 Dlatego tęsknię, klnę i chudnę,  
 I często mi zgrzytają zęby,

Anko!

Nie piorę twych pieluszek,  
 Nie szczypię Cię w różową pupę,  
 I nie całuję małych nóżek,  
 Lecz kombinuję jak stąd uciec,

Podobno jesteś bardzo piękna  
 I masz wspaniałe wielkie uszy  
 Nosek zadarty, kilka włosków  
 Zgrabne - po mamie swej - paluszki

Będziesz kucharką (?) lub tancerką (?)  
 Może lekarką (?) lub fakirem (?)  
 Zrobisz mnie dziadkiem (?) może teściem (?)  
 Nie wiem, bo tego nie przeżyłem.

Życie to dziwna, mętna rzeka  
 Co dzieli brzegi: START i METĘ  
 I trzeba płynąć,  
 Aż do śmierci  
 W którym kierunku?  
 Także: „nie wiem”.

Czego ci życzę?

Bądź człowiekiem - to najtrudniejsza rzecz na świecie

A człowiek to jest takie bydlę, co stara się by było lepiej

Co słówko *lepiej* tutaj znaczy

bardzo mi trudno wytłumaczyć

„It's getting BETTER” - Lennon śpiewał

Lecz dzisiaj już Lennona nie ma

Niektórzy mówią: LEPIEJ = ЛИТИЕ

Lecz kiedy? W grudniu czy pojutrze?

Żeby zakończyć głupi temat

I częstochowskich rymów kobrę,

Twój dzielny tata podsumuje:

lepiej mieć twarz niż głupią mordę.

Wiem, przyjdzie kiedyś taki dzionek,

Gdy nosek marszcząc mrukniesz chmurnie:

-Wcale na świat się nie prosiłam.

Ale tak mruczą tylko durnie!

Na starej, wiejskiej, brudnej drodze

miłość z czarami się spotkała

zwyczajny cud na zwykłej drodze!

Pamiętasz Mała?

I chyba wtedy to się stało

I chyba właśnie tak to było:

Pociąg zagwizdał

Pośród zboża

Życie się Ance przytrafiło

(1982, gorączka ponad 40°C)

**Właśnie tak (1)**

*pożenić Zbysia H. z Włodziem M.*

Najprawdopodobniej za sprawą strachu  
Który jest synem wyobraźni  
Wybrali tę, a nie inną drogę.

-Najpierw pies...  
Daj spokój.  
Jak długo można iść w nienawiść  
Prędzej czy później nastąpi bunt

Jego program miał pewne, formalne luki  
Do meritum niby trudno jest się przyczepić  
A jednak...

W tej najsubtelniejszej i najistotniejszej,  
w tej ultra-hiper istocie programu  
musiały być jakieś byki  
Skoro *Eli, Eli...* zawiodło.

Coś nie tak.

Prawdopodobnie nie wzięto pod uwagę  
Wszelkiego rodzaju  
ważek,  
motylków,  
biedronek,  
etc., etc.,  
jakie na własny użytek każdy z nas hoduje.

Hoduje bo musi  
bo taka jest nasza natura  
że bez żuczka umieramy

Jeden z tych, co to ich dziś średnio trzydziestu paru na jeden kilometr kwadratowy stał przy oknie i dłubiąc w nosie samolubnie dumiał o tym, że źle się dzieje...

...w państwie Duńskim.

.....

.....

4. Kurwa mać!

Proszę o kulturę

Kurwa mać!

Proszę o poezję

Kurwa mać!

Panowie przestańcie

Z sercem!

(1981)

## Panowie przestańcie (2)

I.

Ja tak samo jak ty  
Miałem kiedyś serce rozwalone  
Blizna głęboka i owszem  
Było, minęło  
Gdzieś w pośpiechu lat zginęły oczy najdroższe.

I ½.

Lampa w oczy!  
Pejczem przez twarz!  
Dosyć bredni - Niech żyje poezja!  
Już tyle, tyle lat...  
A człowiek nadal nie wie  
Co go tłucze od wewnątrz  
Po żebrach.

Jak to wszystko ująć w zgrabne klamry  
I dać Tobie  
Tak zwyczajnie  
Dla żartu

II.

Z boku jesień  
W środku niebo  
Majakowski na górze  
Złazi z cokołu i wyciąga rękę  
Uścisk dłoni.  
- Jednak miłość - mówię  
- Che, che. Pięknie, pięknie.

III. Wyznanie:

*Kochałem cię i nadal nie jestem pewien czy przydatkiem Ty nie jesteś tą, którą kocham. Zastanawiam się czy Ty nie kochałaś mnie wtedy, gdy z żółtą chustą na szyi... ale dlaczego teraz płaczesz?*

*W 3 lata później zginąłem w wypadku samochodowym i o godzinie 10:00 przemieniłem się w boga, który do dziś nie może zasnąć i tylko przewala się z boku na bok, klnąc, że nigdzie w tym pieprzonym niebie nie można dostać glimidu.*

IV.

Kurwa mać! Proszę o kulturę  
Kurwa mać! Proszę o poezję  
Kurwa mać! Panowie przestańcie  
Z sercem!

V. Zakończenie:

Pani mnie prosi o jakąś pointę?  
Zaskoczyła mnie pani,  
Strasznie!  
Wiesz co...? Lepiej opowiem ci bajkę.  
Wtedy zaśniesz,  
Spokojnie zaśniesz...



**Belkot**

Bo nie tyle ostatnia kartka papieru  
Co ostatni papieros  
Kończy się w porę  
A właściwie ostatnie papierosy  
I do diabła z nimi  
Przecież, bóg nie istnieje

Dzieci moje nie są moimi dziećmi  
A moje kochanie chore bo połamano jej zabawki  
Jezu! Kurwa mać, dlaczego?!  
To pytanie od Sokratesa przez Kanta do Wittgensteina,  
Od Prousta do Becketta, a po drodze Pavese i dzwony kościelne  
Walą jak oszalałe żeby zagłuszyć  
Szum morza.

Ten szum  
Co szumi w chmurach  
Podczas samotnych podróży  
Podczas najdalszych podróży  
Podczas najwspanialszych podróży  
Które odbywałem nie ruszając się  
Z metalowego stołka Baru Śląskiego  
Usiłując zabić wszystkie szare komóry  
W swojej łepetynie Wódą  
Zostawić tylko tę jedną.  
Miotającą się (*jak ptak wystraszony*) od ściany do ściany.  
Jak ping pong

Może lobotomia  
Na pewno zdrada.

I stoję przed ścianą  
Z głupawym uśmiechem  
I wszystko mam w dupie

## UWAGA!

Zobaczyłem dzieci ze szkoły debilów, tzw. mongoloidów (wiek od 5 do 20 lat - nie ważne). Wiele ich było. Więc i On skurczybyk się myli. Tylko udaje, że jest nieomylny. Skurwysyn. A ja, który swego czasu potrafiłem udowodnić podstawowe twierdzenie algebry zwiijałem się z bólu na twardym krześle tramwaju jęcząc: dlaczego, za co, dlaczego kurwa mać, dlaczego nie mam pieniędzy!]

Potem zniszczyłem to czego nie należy niszczyć

Potem udawałem, że jestem zadowolony

Potem miałem różne przywidzenia

Żeby oszukać

Potem zmówiłem pacierz ze szczególnym uwzględnieniem:

„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Nie pomogło

Ale nie udało mi się nigdy zwariować.

Z tchórzostwa?

Rzucam palenie i zajadam się mandarynkami co krwawią jak...

Gumo do żucia, wybacz.

I to mi, kurwa mać, wystarczy:

-Anno kochaj mnie!

(1981)

---

**Budapeszt 1982**

I.

W mieście zbyt dużym jak na mój gust  
Usiadłem przy rozgrzanym piecu  
Wypiłem wina wielki haust  
I zjawił mi się smutny Jezus

II.

Czemu Ty Panie z moją śmiercią  
Przychodzisz do mnie jak z prezentem  
Nudnego bluesa mi przynosisz  
I wkładasz pióro w moją rękę

Zrobiłeś tyle dziwnych rzeczy  
Pognałeś nas na skraj rozpacz  
Czy myślisz Jezu, że nam obu  
Pan Chrystus wszystko złe wybaczy

III.

Czerwony obrus jak krew byka  
Tokaj przy oknie Madziar chleje  
Daleko stolik od stolika  
Więc jakże tutaj mieć nadzieję

Tak, wiem mój Panie, że w tej drodze  
najgorsza dla człowieka rzecz  
To nie samotność, ból lub rozpacz  
Lecz, gdy się nie chce nawet chcieć

**30**

Już nie napiszę lepszych wierszy  
Od tych, co mydłem na szkle lustra  
Dla ciebie, Miła, popełniłem

Lub piętą w piasku, gdzieś na plaży  
Bo już nie umiem, Miła, marzyć

Nie narysuję nigdy serca kawałkiem cegły na betonie  
Duszką „pół-litra” nie wypiję  
Bo dzisiaj, Miła, wolniej żyję

Wpław nie przepłynę Atlantyku  
Nie skoczę w dół z trzeciego piętra  
Ale potrafię się zadumać:  
Wiesz Miła? Trudniej żyć niż fruwać

**J.L.**

Siedziałem w małej, kiepskiej knajpie  
I w gipsie miałem prawą nogę  
Za oknem było źle i zimno  
Więc piłem grzane piwo z miodem.

Nagle ktoś stanął przy mym stole  
To przyszła moja *przyszła żona*  
I z łzami w oczach powiedziała:  
- Wiesz Antek, nie ma już Lennona.

- Cóż - powiedziałem - Moja Miła  
Cóż ci mam odrzec Moja Dobra  
6-kul jak szóstka strun w gitarze  
To nie „mind games” lecz marna „kobra”

Był zwariowany pewien facet  
Próbował nam coś wytłumaczyć  
A kiedy śpiewał rock & roll’a  
To nogi same chciały tańczyć

Teraz anioły pewnie w niebie  
Uczy miłości i szaleństwa  
W norweskim lesie je truskawki  
Tylko mu Yoko brak do szczęścia

Bo kochankowie bogów młodo  
Idą w niebieskość krokiem lekkim  
Na ziemi zaś zostaje Anna  
I oczy Julii jak muszelki

I życie... życie pozostaje  
Niekonsekwentna Wielka Draka  
A kiedy trudno jest o uśmiech  
To dobrze jeśli umiesz płakać

Podwodną, śmieszoną, żółtą łodzią  
Płynie przyjaciel - on pomoże  
Z Lucy, na starej, brudnej drodze  
Z gwinta ciągniemy płynne zboże

Potem idziemy wyskrzydleni  
W niebytu głębię absolutną  
Czasem spotkamy tam Lennona  
I wtedy nie jest aż tak smutno

**Najprościej**

Nie mam siły okłamywać siebie, że cię Kocham.

Wybacz i nie patrz tak żałośnie.

Coś się popsuło, chyba we mnie.

Już mnie nie cieszy twoja miłość ?

Serce przez ciebie mi nie pęknie.

Nie wiem dlaczego tamto szczęście

Gdzieś zapodziało się po drodze

Jak dawniej patrzę w twoje oczy

I patrząc w oczy twe odchodzę.

Nie wiń mnie o to, że nie Kocham

Nie ma w tym śladu czyjejś winy

Nie umiem tylko w tobie znaleźć

tamtej najdroższej mi dziewczyny

Więc zapomnij, wybacz, nie żałuj

Znajdź innego, pokochaj, zacałuj

Róź mu synów i gotuj herbatę

Bądź mu słońcem, biedronką i kwiatem.

**W starym grubym golfie**

Stoisz na peronie  
W oczach twoich łzy  
Masz gazety dwie, pocałunku ślad  
I urwany śmiechu strzęp

Na organkach ktoś rzewnie sobie gra  
Teraz pryskasz stąd - zawsze chciałaś zwiąć  
To nie łzawy film - lecz skończona gra  
Proszę uwierz mi - już skończona gra

ref.: Zbyt długo Miła,  
Zbyt długo  
Stoję na tym zakurzonej dworcu  
Zbyt wiele Miła  
Zbyt wiele  
Pałę papierosów.

Na bilet brak ci forsy  
Twój pociąg wciąż się spóźnia  
Więc w lepkiem, brudnym barze pijesz mdławy sok

Na organkach mych kelner dzisiaj gra  
Głupio zdradzam cię - już skończona gra  
Teraz muszę wiać - byłaś dobra tak  
Proszę uwierz mi - byłaś dobra tak

ref.: Zbyt długo Miły,  
Zbyt długo  
Stoisz na tym zakurzonej dworcu  
Zbyt wiele Miły  
Zbyt wiele  
Palisz papierosów.

(1981)



**Bo gdy lecą kormorany...**

Piszę do Pani o północy  
Piszę do Pani w kapeluszu  
O tym, że tęsknię i że kocham  
I żeby Pani uwierzyła  
I dzisiaj do mnie zadzwoniła,  
Bo ja tu czekam, drzę i szlocham.

Noc aksamitnie rozwalona  
Za moim oknem się przewala  
A ja tu piszę list do Ciebie...  
Żebyś się wreszcie bać przestała  
I przyszła do mnie tak jak wczoraj  
Swym śmiechem rozpacz skasowała  
A utuliła, ukochała  
Czy przyjdiesz Mała?

W ściany pokoju mego wbił się  
Dym z ponad 300-tu papierosów  
16-tą paczkę otworzyłem  
Wierszy 50-siąt napisałem...

Bo widzi Pani, właśnie Panią  
Przedwczoraj rano  
pokochałem.

(1981)

## Strzępy autowiwisekcji

1.

*Wprowadzenie przez pytanie (frywolnie):*

A tak naprawdę kim pan jest?  
I skąd się wziąłeś tu?  
Błazen i kretyn, cham i leń  
Reżyser własnych snów

Kiepsko się zaczął życia film  
Aktor cieniutko grał  
Producent podle skąpy był  
Suflerów dobrych było brak

Więc wziąłeś na tapetę sny  
I mistrzem stałeś się od snów  
Cztery wymiary - w piątym ty  
I technicolor i gra słów

2.

*Rozwinięcie kontrolowanym wrzaskiem (wolno i cicho):*

Wylądowałaś tu wbrew sobie  
Siłą inercji i głupoty  
I nie wiesz w którą masz iść stronę  
Przecież nie tam gdzie *mądre żłoby*

W specjalizacji diabła wartej  
Onanizujesz się perfekcją  
A wszystko co choć trochę ważne  
Pryśło, rozmyło się, uciekło

I film się strzępi tak jak sny  
A sny się dłużą jak zły film  
- Scenariusz - bredzisz - marny był

---

Dajcie mi jeszcze kilka chwil

Na cóż tandetne rozchełstanie  
I wydumane metafory  
Ja tylko tobie chcę powiedzieć  
Że jestem dziś poważnie chory  
Że jestem raczej zagubiony  
I niewyspany permanentnie  
I chcę przytulić się do żony  
Choć wiem, że serce mi nie pęknie

3.

*Recepta i podsumowanie (głośnym szeptem):*

Co noc seansik,  
Świt: The End.

A w czasie dnia jest mdląca jawa  
I w tym jest bracie cały sęk  
Że już ci nie chce się udawać

4.

*Epilog i wytłumaczenie (normalnie, szybko i dość niedbale):*

Tak to zawiodły mnie marzenia  
Na skraj demencji i rozpaczy

Więc lekkim tikiem moich powiek  
Daję ci znak co nic nie znaczy  
Trzydziestoletni  
bardzo stary  
i bardzo zagubiony człowiek.

(1983)

## Czerwona kulka

*„Miłość eliminuje strach, lecz i odwrotnie: strach wyklucza miłość. Nie tylko zresztą miłość. Strach niszczy również inteligencję, dobroć oraz morduje wszelką myśl o pięknie i prawdzie” z drugiej strony: „strach jest fundamentem i opoką współczesnego życia”*

*(A. Haxley - Ape & Essence)*

Strach nam do życia jest niezbędny

Tak jak powietrze oraz woda

Byle się bać tyle co trzeba

Byle by później nie żałować

*Nasz strach ma cztery długie nogi*

*Nasz cień kosmaty jest i grzeszny*

*Kiedy całuję twoje piersi*

*Nasz cień-strach jest zapewne śmieszny*

Grzeszymy wszak od urodzenia

Raz „konfitury” potem zdrada

I często brak nam pocieszenia

Bo tak „bez sensu” nie wypada

Zmieniamy wczoraj w dziwne teraz

A potem teraz w kiepską przyszłość

Słuszne pretensje do Krupiera

Bo znów zielone zero wyszło

*Pamiętasz tamten mętny wiersz*

*Który pisałem w okularach?*

*Kostka rzucona Boga ręką*

*Gdy jeszcze Bóg się trochę starał*

Żeby zwyciężyć głupi strach

To skłonny jestem do poświęceń

W ruletkę przecież co dzień gram

Czerwoną kulką - ludzkim sercem.

(1981)

---

**C.d.n.n.<sup>1)</sup> - Usprawiedliwienie**

Są takie zdania - kilka słów  
Są takie tony - różne dźwięki  
Idziesz np. drogą w dół  
Nucisz melodię tej piosenki

Chciałem napisać taki wiersz  
Dla ciebie, dla niej i dla siebie  
Żeby nam było łatwiej żyć  
Żebyśmy byli bliżej siebie

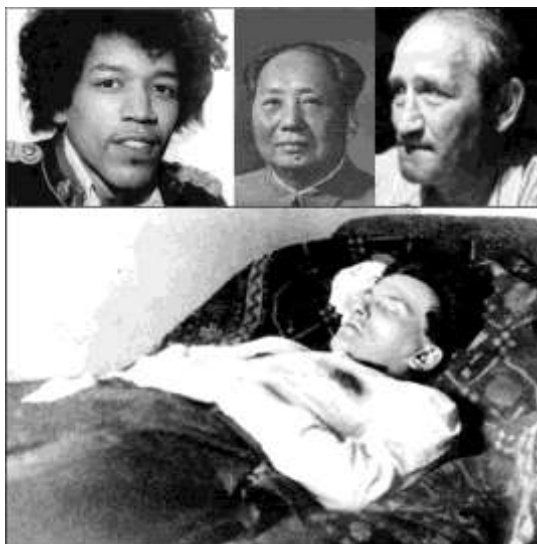
Chciałem napisać kilka słów  
Które się powie czasem rano  
Idziesz np. drogą w dół  
Nucisz melodię dobrze znaną

(1981)

Ale się chyba nie udało...

---

1) Ciąg dalszy nie nastąpi



Ilustracja 2. Szkoda Włodka.

## ALFABETYCZNY SPIS TREŚCI

30.....	107
XI piętro .....	59
XX wiek .....	60
A la B. ....	7
Andrzej Ż. i Daniel J.....	61
Autobusy samoloty.....	50
Bełkot.....	104
Bezwzględnie.....	10
Białe .....	78
Bo gdy lecą kormorany... ..	112
Boguduchawinien.....	11
Budapeszt 1982.....	106
C.d.n.n.1) - Usprawiedliwienie .....	116
Chyba, raczej wyuzdanej i pokrętej .....	58
Co warto.....	8
Competition .....	81
Cóż.....	82
Czekam na twój telefon .....	68
Czerwona kulka .....	115
Czym to się skończy?.....	9
Dawno temu .....	12
Degrengolada .....	18
Delikatny bunt dupka.....	97
Dlaczego .....	14
Fałszywa gitara.....	24
Gdy zabraknie .....	13
Głęboki romans.....	62
Grubej, bo mało kto ją lubi .....	83
Grzeszna Ucieczka.....	86
Gwiazdka .....	87
Hamburg 1989 .....	69
Igelitowy las.....	88
J.L.....	108
Jak zabić dzień.....	73

---

Judasz .....	63
Kolorowepocztówkiodemnie.....	49
List z wojska.....	66
Małżeństwo - The long & widing road.....	94
Manuskrypt wiersza, który ktoś, kiedyś powinien napisać.....	89
Matka boska na wysokich obcasach .....	17
Migrena.....	29
MMM.....	98
Mogę ci kochać.....	15
Monika.....	20
Mój Statek.....	96
Mruczanka o wiośnie.....	71
Najprościej.....	110
Nie dokończona kartka .....	91
Nie umiem .....	90
Niezgoda.....	22
O co chodzi.....	30
Obcy.....	27
Panowie przestańcie (2).....	102
Parafraza "Listu do pozostałych" Edka S. ....	34
Poranne rozjaśnienie.....	33
Pretensje.....	38
Próba: TY .....	80
Przeciw Z.H. ....	57
Przespane.....	36
Refleksja na bocznym torze.....	40
Rezygnacja.....	67
Rozklejone.....	39
Rozmemłanie.....	77
Saskia K.I.G.....	42
seltaeB .....	43
She said.....	44
Słońce co pieści jej włosy.....	23
Słowo poeta .....	95
Słuchaj Mała.....	21



---

Spal Głupia.....	37
Sposób.....	76
Spotkam Cię.....	45
Strzępy autowiwisekcji .....	113
Szanujmy winniczki .....	47
Taki już jestem.....	46
Ty i ja .....	70
Ty przy garach, ja przy desce .....	48
Ubrana w sen.....	75
W dobrej restauracji.....	53
W starym grubym golfie .....	111
Właśnie tak (1).....	100
Wolniej.....	26
Wyjaśnienie albo coś takiego.....	54
XI piętro .....	59
XX wiek.....	60
Zachód.....	16
Zachwyt.....	55
Zatęsknisz .....	56
Zgubiony nożyk .....	64
Zmęczone wniebowstąpienie .....	74

